

PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

KIEROWNICTWU STOWARZYSZEŃ POLSKICH

WYDAWCA: KATOLICKA SZKOŁA SPOŁECZNA W POZNANIU

NR. 12

GRUDZIEŃ 1933

ROK XIV

TREŚĆ

ROZPRAWY

Ks. Dr. E. Kozłowski. Aktualne zadania dla katolickich stowarzyszeń robotniczych	409
Dr. Marjan Wachowski. Podstawowe pojęcia oświaty robotniczej . .	417
B. Godycka-Ćwirko. Wojujące bezbożnictwo i propaganda światowa komunizmu	431

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Wskrzeszenie starochrześcijańskiej praktyki w akcji charytatywnej . .	437
Z działalności organizacji katolickich pracodawców w Belgii	437
Próby ustroju korporacyjnego	437
Notatki bibljograficzne	439

DODATEK: WYKŁADY I ODCZYT

Ir. Michałowska. Kobieta w średniowieczu	442
--	-----

BIULETYN

Związku Absolwentów Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu . . .	447
--	-----

Redaktor: Ks. Dr. Edward Kozłowski.

Adres Redakcji i Administracji:

Poznań, Podgórna 12 b I, Telefon 15-14, P. K. O. 202 932.

Abonament kwartalny wynosi 5,— zł. Cena zeszytu 1.75 zł. Oplatę można najwygodniej i bez kosztów uiścić zapomocą wpłaty na nasze konto w P. K. O. Poznań 202 932.

Dawniejsze roczniki „Przewodnika Społecznego“ można nabyć w cenie: r. I—V po 10,— zł r. VI—IX po 15,— zł, r. X i XI 19 zł, r. XII i XIII 20 zł.

Całoroczni abonenci otrzymają na roczniki te 40% opustu.

Na życzenie dostarcza się roczniki poprawne.

Ks. Dr. E. Kozłowski.

Aktualne zadania dla katolickich stowarzyszeń robotniczych.

Gdy rozgorzała walka o dusze robotnicze, gdy wrogowie Krzyża rozpoczęli najsilniejszy swój atak kierować na te miljonowe masy robotnicze, widząc w nich najłatwiejszą i najwięcej pożądaną zdobycz, Kościół w pierwszej linii obronnej wystawił katolickie organizacje, stowarzyszenia robotnicze. Od Leona XIII poprzez Piusa X i Benedykta XV aż do obecnego sternika nawy Piotrowej, Piusa XI Kościół przez usta swych najwyższych pasterzy poświęca specjalną uwagę, opiekę i troskę zrzeszeniom katolickich robotników, widząc w nich nie tylko zastępy bojowników o sprawiedliwość społeczną, ale także szaniec obronny przeciw coraz więcej się wzmagającemu się naporowi niewiary i bezbożności. Dlatego to Leon XIII poświęca tak wiele miejsca na ostatnich kartach swej encykliki „Rerum Novarum“ stowarzyszeniom robotniczym, występując wprost w roli ich apologety i wykazując ich wielką pożyteczność, a nawet konieczność. Dlatego też poleca je troskliwej opiece episkopatu i duchowieństwa. Co zaś do obecnie panującego Ojca św., to ma się wrażenie, że rozwój i pomyślność katolickich organizacji robotniczych między najprzedniejsze swe troski On zalicza, a pracę dla tych zrzeszeń jako szczególną zasługę dla Kościoła uważa. Świadczą o tem liczne Jego deklaracje i czyny. Wspomnieć tu przede wszystkim trzeba on sławny list Kongregacji św. Soboru do biskupa z Lile, Liénarta, z r. 1929, w obronie chrześcijańskich związków zawodowych, wydający im najlepsze świadectwo i wyrażający pełne uznanie dla ich działalności. Podobnie napisany z Jego polecenia list Kardynała-Sekretarza Stanu do ks. prał. Walterbacha w Monachjum w sprawie katolickich stowarzyszeń robotniczych zawiera najwyższe pochwały dla tych organizacji i ich zbawiennej działalności. A encyklika „Quadragesimo anno“ jest nową niejako apologią katolickich organizacji robotniczych, nowem, silniej może jeszcze niż w „Rerum novarum“ potwierdzeniem ich znaczenia niezmienne doniosłego. I za specjalną zasługę Leonowej encykliki poczytuje On, że dzięki niej „stowarzyszenia robotników“ — jak pisze — „zgrupowały w swych szeregach olbrzymią liczbę robotników, która może tak w polityce społecznej każdego państwa, jak na terenie reprezentacji międzynarodowej bronić skutecznie praw i żądań robot-

ników katolickich i wywierać zbawienny wpływ na ukształtowanie się społeczeństwa w duchu chrześcijańskim". A w Jego programie przebudowy społecznej ważną rolę odgrywają stowarzyszenia. I dlatego też udział duchowieństwa w pracy stowarzyszeń poczytuje za wielką zasługę dla Kościoła. Wzywa więc w „Quadragesimo anno” duchowieństwo do pracy w organizacjach robotniczych i chwali je gorąco za nią. Wdzięczny jest tym biskupom, którzy specjalnych księży wyznaczają dla pracy wśród robotników, w kilkakrotnych enuncjacjach to zaznacza. Niewątpliwie wyniesienie biskupa Liénarta z Lille do godności kardynalskiej, które wywołało takie wrażenie, było wyrazem uznania za jego zasługi wobec katolickich organizacji robotniczych. I chodzi Ojcu św. bardzo o to, by tego rodzaju działalność duchowieństwa była możliwie racjonalnie prowadzona, oparta na głębokiej znajomości problemów robotniczych i metod pracy. Dlatego poleca mu, by przygotowywało się do tej pracy swej przez poważne studia społeczne. I pragnie też mieć wśród duchowieństwa specjalistów w znajomości spraw robotniczych, jak o tem m. i. świadczy Jego gorąca aproba staran Uniwersytetu Katolickiego w Lille o utworzenie sekcji kształcenia t. zw. „misjonarzy pracy”.

Specjalną uwagę zwróciłem tu na stanowisko Piusa XI wobec katolickich organizacji robotniczych oraz pracy duchowieństwa w nich, i to nie tylko z tego względu, że chodzi tu o obecnego dzierżyciela stolicy Piotrowej, lecz także w tym celu, by z szczególnym naciskiem podnieść, w oparciu o najwyższy autorytet, że stowarzyszenia robotnicze wciąż jeszcze są aktualne, pożyteczne, konieczne, niemniej aktualne, pożyteczne, konieczne niż za czasów Leonowych. A czynię to, by zająć stanowisko w ten sposób wobec pewnych tendencji, mających swe źródło w fałszywej interpretacji istoty, celów i metod Akcji Katolickiej, a zmierzających do rozplynięcia się stowarzyszeń robotniczych w ogólnych organizacjach Akcji Katolickiej. Pozatem nakłada encyklika „Quadragesimo anno” na katolickie stowarzyszenia robotnicze nowe, specjalne zadania. I dlatego chcę w świetle wskazań szczególnie tej encykliki rozwieść się o zadaniach, jakie kapłan, pracujący w katolickim ruchu robotniczym ma wobec niego.

Punktem wyjścia dla mych na ten temat rozważań i wywodów jest charakter katolickich towarzystw robotniczych. Jest to bowiem w istocie swej organizacja oświatowa, dla której oświata jest zarówno najbliższym celem, jak i środkiem. Celem bowiem jej najbliższym to oświata religijno-moralna, społeczno-gospodarcza i obywatelska. A środki, któremi się posługują, mają charakter środków oświatowych.

Sklania to mnie do bliższego rozpatrzenia pojęcia „oświata”. Czynię zaś to umyślnie i to z tego względu, że naogół dotychczas zupełnie fałszywie ujmowano znaczenie wyrazu „oświata” i skutkiem tego fałszywe wytyczano jej cele i fałszywemi posługiwano się metodami.

Otóż, co dotychczas prowadzono pod nazwą i płaszczykiem oświaty, było naogół niczem więcej jak t. zw. popularyzacją wiedzy. Współczesna bowiem nauka każe rozróżniać między popularyzacją wiedzy a oświatą. Popularyzacja wiedzy chce mianowicie rozszerzać, powiększać zasób wiedzy w szerszych masach, wiedza sama jako taka jest głównym celem tej akcji. Stara się ona o przyswojenie tym, którymi się zajmuje, możliwie wielką

wiadomości z najrozmaitszych dziedzin wiedzy, nie zwracając specjalnej uwagi na selekcję materiału, na jego racjonalny i celowy dobór. Jest to w wielkiej mierze wynikiem przesadnego entuzjazmu dla czystej wiedzy jako źródła wszelkich wartości duchowych człowieka, czego odbłask znajdujemy w naszym polskim przysłowiu: Oświata ludu dokona cudu. Tymczasem oświata w właściwym tego słowa pojęciu nie ma za główny cel rozpowszechnienia wiedzy jako takiej. Dąży ona do tego, by zapomocą rozszerzania widnokregu umysłowego swych konsumentów wychowywać ich, kształcić, urabiać duchowo w pewnym kierunku. Chce ona tych konsumentów podnosić nie tylko umysłowo, ale i duchowo. Wiedza, którą przynosi, jest dla niej właściwie tylko środkiem do celu, t. j. ma być oparciem dla akcji wychowawczej. Chodzi jej głównie o wyrobienie zapomocą podawania odpowiednio dobranego materiału naukowego pewnego poglądu na świat i umożliwienie postępowania w myśl tego poglądu.

Wynika z tego, że akcja oświatowa musi przeprowadzać racjonalną, celową, ścisłą selekcję swego materiału, że musi go starać się możliwie dostosować do celów, jakie sobie wytknęła. Musi ona opierać się na pewnym, choćby tylko w najogólniejszych zarysach obmyślonym programie działania. Nie pozwala więc żadną miarą na prowadzenie pracy, mającej charakter sumy dorywczych poczynañ, orjentującej się w doborze materiału według mniej lub więcej przypadkowych pomysłów, natchnień i impulsów, czy to wewnętrznych, czy zewnętrznych.

W związku z tem jest też postulat bliskości życiowej materiału oświatowego. Winien być on możliwie czerpany z obrębu przeżyć i doświadczeń konsumenta oświatowego. Te przeżycia i doświadczenia winny być punktem wyjścia według możliwości w wszystkich poczynaniach oświatowych.

Wynika z tego wszystkiego, co o istocie i metodzie akcji oświatowej powiedziałem, że stawia ona dość wysokie wymagania pod adresem tych, którzy ją prowadzą, że żąda od nich przedewszystkiem pracy, opierającej się na celowo określonym i konsekwentnie przeprowadzonym programie. Popularyzacja wiedzy nakłada znacznie mniejsze obowiązki, nie wysuwa większych pretensyj co do czasu i trudu pracownika, jest dlań wygodniejszą.

Jeżeli więc przyjrzymy się w świetle tych rozeznań pracy w naszych stowarzyszeniach, to musimy stwierdzić, o co już wyżej potraciłem, że dotychczas przeważnie mało miała ona wspólnego z właściwą oświatą, że treść jej i metody nadawały jej raczej charakter popularyzacji wiedzy.

A są to przecież stowarzyszenia ściśle oświatowe, mające cele bezpośrednie i najbliższe związane z właściwą akcją oświatową, dające się urzeczywistnić w pełni tylko z jej pomocą i jej metodami.

I dlatego zadaniem naczelnem, najogólniej ujętem, wobec tych stowarzyszeń jest prowadzenie ich pod kątem ich celów wybitnie oświatowych, nadanie ich pracy kierunku wychowawczego, celowo i systematycznie przeprowadzanego. Chodzi tu nie tylko o teoretyczne uznawanie tego zadania, lecz przedewszystkiem o praktyczne jego realizowanie. I dlatego kładę tu specjalny nacisk na tę sprawę, która właściwie jest sama prze się zrozumiałą i jasną.

Zadanie to każe czuwać nad tem, by niejako koncentrycznie wyładowywały się tendencje pracy stowarzyszeń robotniczych w kierunku wychowawczym, kształcenia, urabiania duchowego zrzeszonych robotników. Zmusza ono do oparcia pracy w tych organizacjach o program rozumowany, dostosowany w treści i metodach swych do jakichś specjalnych celów, wytkniętych przez aktualne potrzeby, do starań o to, by praca stowarzyszeń toczyła się, według pewnej wyraźnie zaznaczającej się linii. Nie pozwala zaś np. na szukanie tematu wykładu dopiero w ostatnim kwadransie przed zebraniem, na pozostawienie doboru treści pracy oświatowej tylko przypadkowi, jak możliwości korzystania z usług jakiegoś prelegenta, lub szczęśliwie pod ręką nasuwającemu się jakiemuś materiałowi — zastrzec się muszę, że mówię tu tylko o zasadzie, o regule, i nie chcę wyłączać wyjątków, uzasadnionych temi lub owemi przyczynami.

Tak ujęta i prowadzona praca będzie więcej zbliżała stowarzyszenia do ich celu właściwego, podniesie ich wydajność, przyniesie mniej rozczarowania i zawodów, jakie nieraz dotychczas nas spotykały.

A przede wszystkim pozwoli z powodzeniem kształcić apostołów robotniczych. To kształcenie apostołów robotniczych jako specjalny cel wyznacza Pius XI. w „*Quadragesimo anno*“ stowarzyszeniom robotniczym. Na tych apostołach robotniczych zależy Mu bardzo, bo powiada: „*pierwszymi i bezpośrednimi apostołami robotników muszą być robotnicy*“. I dlatego oświadcza: „*zadaniem szczególnem duchowieństwa jest wyszukanie wśród mas świeckich apostołów świata robotniczego (i pracodawczego), przeznaczenie ich dobrane, odpowiednie przygotowanie i wyszkolenie*“. Każe więc zakładać w tym celu katolickie stowarzyszenia i kółka oświatowe.

Przygotowanie zaś i kształcenie apostołów robotniczych przez stowarzyszenia może wydać wydatniejsze rezultaty, gdy będą one prowadziły akcję oświatową w ścisłym tego słowa znaczenia, gdy swą pracę główną będą zasadzały na tem, by kształcić umysł członków, zarazem i duchowo ich bogacić, urabiać ich wewnątrz, wzmacniać ich przekonania i hartować ich wolę.

Tak przedstawiają się ogólne zadania kapłana jako kierownika katolickich towarzystw robotniczych. Lecz wysuwa się siłą rzeczy tu zaraz kwestja zupełnie praktycznej natury, jak wyglądają na tem tle nasze konkretne zadania, jak stosować te zasady codopiero wyluszczone w pracy samej, jakie programy szczegółowe ustalić dla niej. Dokładne przedstawienie całej kwestji programowej popchnęłoby nas na zbyt szerokie wody. Zresztą na innem miejscu jest o niej mowa. Chcę zaś tu zająć się programem ograniczonym do jednego tylko problemu, bardzo według mnie ważnego i aktualnego. I doń też całe te swe wywody kieruję. Uważam, że powinien on być przedmiotem szczególnego zainteresowania katolickich organizacji robotniczych właśnie w najbliższym czasie.

Jak już w wstępie zaznaczyłem, chcę tu zadania kapłana wobec katolickich stowarzyszeń robotniczych omawiać w świetle encykliki „*Quadragesimo anno*“, trzymać się jej wskazań. Wobec tego program pracy na najbliższy czas z tej encykliki jako źródło wywodzę. Zresztą sama encyklika go niejako narzuca.

Właściwie cały szereg problemów niezmiernie ważnych i doniosłych wysuwa się z niej do programów pracy oświatowej stowarzyszeń robotniczych. Lecz mówić chcę dzisiaj tylko o tym, który uważam za najpilniejszy.

Encyklika „*Quadragesimo anno*“ nosi nazwę „o odnowieniu ustroju społecznego“ — „*de ordine sociali instaurando*“. Nazwa ta ma swe uzasadnienie m. i. i w tem, że Ojciec św. występuje tu z programem przebudowy społecznej, gruntownego przekształcenia ustroju społecznego i gospodarczego. Przebudowa ta ma pójść w dwojakim kierunku.

Mianowicie społeczeństwo ma być ujęte w ramy ustroju korporacyjnego, któryby na zasadzie organizacji stanowej, przeciwstawiającej się klasowemu rozbiciu, pokonał atomizację społeczną naszych czasów, kiedy to, jak pisze encyklika „życie społeczne stało się bezkształtne“. Korporacja będzie łączyła ludzi tego samego stanu — przez „stan“ rozumie encyklika grupę zawodową w odróżnieniu od klasowej — bez różnicy ich funkcji czy pozycji społecznej. Zadaniem zaś jej to nasamprzód troska o sprawy całemu „stanowi“ czyli zawodowi wspólne, a poza tem jeszcze troska o dobro ogólne, to, jak czytamy „współpraca każdego z zawodu dla dobra wspólnego“. Podobnie jak wszyscy mieszkańcy jakiejś miejscowości tworzą jako zbiorowość gminna jednostkę moralną, tak samo też wszyscy, należący w ten lub ów sposób do jakiegoś zawodu, mają tworzyć niejako „*ipso facto*“ korporację o szerokich kompetencjach publiczno-prawnych. Korporacja ma powiązać poszczególne klasy społeczne w jedną całość, usunąć ich antagonizmy, „skończyć“ z walką klasową, wogóle znieść „klasowość“ społeczeństwa.

Lecz ten ustrój korporacyjny nie wyczerpuje jeszcze całego programu przebudowy ustroju Piusa XI, plany Ojca św. idą jeszcze w kierunku oparcia gospodarki społecznej jako takiej na nowych podstawach. Uważa On bowiem za konieczne ujęcie gospodarki społecznej w ramy pewnej celowości, któraby usunęła anarchję produkcji na ślepo oraz wybryki i nadużycia wolnej konkurencji. Chciałby skończyć z dotychczasową bezplanowością gospodarki, prowadzącą naskutek wolnej konkurencji i nastawienia wyłączonego na zysk do anarchji życia gospodarczego, a w jej miejsce zaprowadzić gospodarkę, stosując się do potrzeb ludzkich, kierowaną celowo, racjonalnie wedle jakiegoś planu, mądrze obmyślonego oraz roztropnie i zręcznie wykonywanego, planu, mającego źródło swych natchnień w zasadach sprawiedliwości i miłości społecznej; bo, jak powiada encyklika „potrzeba wyższych i szlachetniejszych sił, któreby supremacją gospodarczą mocną i roztropną ręką rządziły; są niemi miłość i sprawiedliwość społeczna“.

Wielki i śmiały jest to program. Dzieje ludzkości kieruje on na nowe tory.

I otóż do realizacji tego programu przebudowy społecznej są powołane także nasze stowarzyszenia robotnicze. Lecz cóż mogą one pod tym względem zrobić, nie mają one przecież najmniejszej w tej dziedzinie kompetencji, ani prawnej, ani technicznej, nie mówiąc już o środkach materialnej natury!

A jednak rola ich jest tutaj ważna. Mają one bowiem być chorążymi tej idei przebudowy społecznej, jej niejako ambasadorami w szero-

kich masach, mają program ustroju korporacyjnego i gospodarki planowej rozpowszechniać w społeczeństwie, budzić doń ufność, wiarę, zapał, entuzjazm.

Przebudowa bowiem społeczna, jak ją encyklika planuje, nie może w całości dokonać się w czasie najbliższym, w ciągu kilku miesięcy lub lat. Tej rychłej przebudowie przeciwstawiają się nietylko przeszkody natury technicznej. Niemniejszej wagi jest i ta przeszkoda, że do tak głęboko sięgających przemian społeczeństwa nie są wcale duchowo przygotowane. Przemiany te nie mogą być dziełem dekretów zgóry narzuconych, lecz muszą być wynikiem świadomego i celowego parcia w tym kierunku. Społeczeństwa muszą te nowe formy życia społecznego i gospodarczego, jakie mają być wynikiem przebudowy społecznej, rozumieć, uznawać ich konieczność, do nich dążyć i ich się domagać. A tymczasem idee korporacyjne i planowej gospodarki są, poza szczupłym kołem teoretyków społecznych, ogółowi nieznane, obce. Co więcej, opinia publiczna jest dotychczas częściowo wrogo usposobiona wobec tak daleko idących przemian ustrojowych. Mają i korporacje swych przeciwników, a przedewszystkiem system planowej gospodarki jest najbezwzględniej zwalczany przez koła gospodarcze i wszystkich stojących pod urokiem idei liberalnych, a tych jest jeszcze bardzo wielu.

Dlatego jest konieczna praca przygotowawcza, któraby właśnie w umysłowości, w ideologii społeczeństw stwarzała grunt korzystny i wdzięczny dla tego programu przebudowy społecznej.

I właśnie w tej pracy przygotowawczej wysuwają się nasze stowarzyszenia robotnicze na pierwsze miejsce. Są one bowiem organizacjami wybitnie społecznymi, które wiele miejsca winny poświęcać sprawom społecznym, a także gospodarczym. I one przyznają się do idei wyzwolenia społecznego, problem usunięcia tych niedomagań i braków obecnego ustroju kapitalistyczno-najemniczego jest dla nich bardzo żywotny. I jest też ich zadaniem wedle możliwości i środków przyczyniać się do torowania drogi dla lepszej przyszłości warstwy robotniczej. Z tego więc względu są one niejako z natury swej powołane do propagandy i popularyzacji programu społecznego Piusa XI. A to tem więcej, że ten program winien mieć w nich bardzo wdzięczny rezonans właśnie w obecnych czasach. Gdy wobec tych klęsk a nawet katastrof gospodarczych, które największym swym ciężarem na masy robotnicze spadają, budzą się pragnienia wyjścia z tego zamętu, z tej niedoli, gdy rodzą się tęsknoty gwałtowne za zorzą lepszej przyszłości, gdy niedostatek, nędza, bieda, bezrobocie każą się buntować choćby w duchu przeciw tym obecnym stosunkom, gdy tak powszechne w tych sprawach jest niezadowolenie z tego stanu rzeczy, jaki się wytworzył na tle naszego ustroju społeczno-gospodarczego, idea przebudowy społecznej musi budzić na tym terenie wielkie zainteresowanie i żywy oddźwięk. I dlatego to specjalnie stowarzyszenia robotnicze nadawają się jako czynniki i ośrodki propagandy idei nowego ustroju społecznego, bronionej przez Piusa XI.

Stąd wysuwa się z encykliki „Quadragesimo anno” dla naszych stowarzyszeń robotniczych program pracy, który winien być stale i kon-

sekwentnie przeprowadzony. Kapłani jako kierownicy tych organizacji powinni uważać za swój, śmiał powiedzieć, pierwszy obowiązek, aby właśnie całą uwagę w obecnej pracy społecznej skierować na problem przebudowy społecznej i ideę jej popularyzować. Gorącym to jest pragnieniem Ojca św. Nowy może na to dowód przytoczyć. Otóż polecił Ojciec św. Ks. Prymasowi powołanie do życia Rady Społecznej, która ma zająć się popularyzowaniem programu społecznego encykliki „Quadragesimo anno“, a więc i programu przebudowy społecznej.

A nader wielką możemy pod tym względem oddać przysługę społeczeństwu. Wielu wszak mówi, że obecny system gospodarczo-społeczny się załamuje, że nie da się on długo już utrzymać, że przygotowują się głębokie, zasadnicze przemiany ustrojowe. Kwestja, tak żywo ostatnio dyskutowana, czy obecny kryzys gospodarczy ma charakter strukturalny czy konjekturalny, zdaje się, będzie rozstrzygnięta na korzyść pierwszej ewentualności. I nie mogę się oprzeć wrażeniu, że także encyklika „Quadragesimo anno“ ku temu pogładowi się skłania. Chodzić więc musi nam o to, by ta nadchodząca przemiana ustroju potoczyła się drogą ewolucyjną, bez większych wstrząsów, w kierunku rzeczywiście lepszego ustroju społecznego, opartego na zasadach sprawiedliwości i miłości społecznej. A ideał takiego ustroju podaje nam encyklika „Quadragesimo anno“. Kierując zaś orientację szerszych mas poprzez stowarzyszenia robotnicze ku programowi społecznemu encykliki „Quadragesimo anno“, przyczyniamy się do usunięcia trudności i przeszkód, przeciwstawiających się rozwojowi ewolucyjnemu społeczeństwa ku nowym formom ustrojowym.

Trzeba więc zapoznawać poprzez stowarzyszenia robotnicze szersze warstwę robotniczą z ideą nowego ustroju społeczno-gospodarczego, wysuniętą przez „Quadragesimo anno“, je z nią oswajać, budzić do niej zaufanie, krześć dla niej zapal. Ta oświata to najaktualniejsza praca w naszej organizacji. Kładzie ona podwaliny, jakkolwiek bardzo skromne, nikłe, a może niedostrzegalne nawet, pod nową budowę społeczną. Plony tej oświaty może dopiero późno, bardzo późno wzejść, lecz pracujemy przecież nie na bliską odległość, nie dla cząstkowych celów lub pożytków namacalnych, wyciągnięciem ręki, a dla ideałów, na które odbłaski wieczności padają.

Na porządku więc dziennym spraw stowarzyszeń robotniczych winny być problemy ustroju korporacyjnego i planowej gospodarki. A znaczenie ich wymaga, by stosowano wobec nich metody oświaty ekstensywnej, jak i intensywnej. Pierwsza mianowicie obejmuje większe grupy i luźniejszy utrzymuje stosunek między oświatowcem a konsumentem oświaty. Terenem takiej oświaty ekstensywnej to ogólne czyli t. zw. plenarne posiedzenia z referatami i odczytami na nich wygłaszanymi. Oświata zaś intensywna obejmuje zasadniczo zespoły nieliczne, z kilku lub najczęściej kilkunastu osób się składające, lecz zato więcej twórczych, samodzielnych. Oświata prowadzi do pogłębienia jakiegoś problemu, wszechstronnego jego zbadania, obejmuje go indywidualnie w ściślejszym zastosowaniu do psychiki konsumenta, pragnie możliwie jego aktywnego udziału. Bardzo wielką rolę odgrywa w niej dyskusja. Terenem zaś oświaty intensywnej to nasze kółka naukowe, jakie ma wiele naszych stowarzyszeń. I na tych kółkach nauko-

wych należy już gruntownie przeprowadzać studia nad problemem nowego ustroju społecznego, starać się, by uczestnicy możliwie sami do głosu dochodzili. One to mają kształcić i wyrabiać tych, którzy, wysunąwszy się jako elita, będą szczególnymi entuzjastami a przez to zapalonymi propagatorami idei przebudowy społecznej według koncepcji Piusa XI. Na tę dwójką metodę zresztą wskazuje sam Ojciec św., gdy w „Quadragesimo anno” taki stosuje apel: „Umiłowanych zaś synów naszych, powołanych do tak wielkiego zadania, usilnie napominamy w Panu, by całą duszą oddali się kształceniu powierzonych im mężów i w spełnianiu tego prawdziwie kapłańskiego i apostołskiego zadania korzystali należycie z chrześcijańskiej sztuki wychowawczej zakładając katolickie stowarzyszenia i kółka naukowe, oparte o wskazania wiary”.

Oświata w tym kierunku prowadzona ma i tę wielką zaletę, że czyni ona w całej pełni zadość postulatowi bliskości życiowej materiału, który podaje. Bo przecież cóż jest obecnie ludziom bliższego życiowo jak wydobranie się z tego obecnego chaosu gospodarczego, z tego błędnego koła drożyzny z jednej strony, taniości z drugiej, nadprodukcji, braku zbytu, spadku konsumpcji, bezrobocia z wszystkimi jego przyległościami, tych różnych funduszy bezrobocia, pracy, doraźnej pomocy, powstrzymanie strasznego naporu niedostatku, nędzy, biedy, głodu. A właśnie ten nowy ustrój społeczny, którego obraz ukazuje encyklika „Quadragesimo anno”, ma wprowadzić ludzkość z tego błędnego koła, odepchnąć daleko ten napór. Popularyzując Piusowy program przebudowy społecznej, dotknijmy bardzo obecnie czulej i wrażliwej strony współczesnego życia, szczególnie o ile chodzi o warstwy robotnicze.

Takie to zadania wysuwają się dla naszych stowarzyszeń robotniczych z encykliki „Quadragesimo anno”. Wiem, że ujmując i przedstawiając w taki sposób te zadania, mogę wywołać wrażenie zajmowania doktrynerskiego stanowiska, nieliczenia się z faktami realnymi, granicami możliwości, uświadamiam sobie dobrze, że narażam się tu i tam na zarzut wysuwania planów odległych, śmiałych, zbyt fantastycznego odnoszenia się do problemu. Zdaję sobie też z tego sprawę, że przedstawiam tu zadanie trudne do wykonania, wymagające wielkich i nieustannych wysiłków. Uznaje to zresztą sam Pius XI, gdy stwierdza w swej encyklice, że ta nowoczesna akcja społeczna „niemały trud nakłada na kapłanów”. Niech mnie jednak wytłumaczają i usprawiedliwią one słowa encykliki „Quadragesimo anno”: „Właśnie dziś najbardziej potrzeba takich rycerzy Chrystusowych, by z nateżeniem sił ocalili ludzkość przed straszną zagładą, w którąby popadła, gdyby zezwolono na wszechwładne panowanie owego ustroju, który, odrzuciwszy wskazania ewangelji, depce prawa przyrodzone i Boże. Nie wolno więc niczego zaniedbywać, by tak straszną klęskę od ludzkości odwrócić; ku temu winny zmierzać nasze pracei wszystkie wysiłki”.

Dr. Marjan Wachowski.

Podstawowe pojęcia oświaty robotniczej.

(Dokończenie.)

III. Program.

1. Wytoczne budowy programu.

Bogactwo zagadnień programowych jest tak wielkie, że przedstawienie teorii planu kształcenia rozsądziłoby skromne ramy niniejszej pracy, która pragnie podać jedynie podstawowe praktyczne pojęcia oświaty robotniczej, wobec czego ograniczam się do przedstawienia w punktach wytycznych budowy programu oraz poglądowego ich pokazania na przykładzie.

1. Program kształcenia ma swoją rację bytu w tem, że stanowi zespół środków (wartości i działań), które mają być aktualizowane w wychowaniu, aby urzeczywistnić przyjęte zadania. Wynika z tego, że program winien przewidywać stosowanie wszystkich środków, które są potrzebne do osiągnięcia zamierzonych wyników, a po drugie, że powinien być wyzwolony od składników, które wobec przyjętych zadań nie mogą spełnić roli środka.

2. Rozglądając się za dobrami kulturalnymi, które w naszej pracy mają spełnić rolę środków, największe znaczenie trzeba wyznaczyć tym, które dotyczą zjawisk, leżących aktualnie lub z dużem prawdopodobieństwem potencjalnie w strefie codziennych przeżyć słuchacza. Uwzględnienie tych zjawisk pozwoli na a) wybór zagadnień o dużej wartości kształcącej, b) dobór tych dóbr kultury, które mają ścisły związek z zadaniami wychowawczymi, c) dobór takich dóbr, które, będąc słuchaczowi bliskimi życiowo, są mu jednocześnie bliskie psychicznie, to znaczy nie przekraczają jego zdolności konsumpcji kulturalnej.

3. Program autorytatywnie obowiązujący jest niewskazany zwłaszcza w oświacie pozaszkolnej; winien on się dostosowywać nie tylko do właściwości osobniczych ogółu słuchaczy, ale również do specyficznych warunków środowiska, a także, o ile na to inne zasady pozwolą, do możliwości wychowawczych tkwiących w pracownikach oświatowych.

4. Jest rzeczą pożądaną, aby sami słuchacze występowali w roli współpracowników przy budowie programu. Współpraca ta nie może oczywiście wyrastać na podłożu ich niekompetencji (rozpoznawania i definiowania własnych zainteresowań i życzeń autorytatywnych). Słuchaczy są tylko wtedy prawdziwie pomocni przy budowie programu, jeżeli wtajemniczają pracownika oświatowego w swą problematykę powszedniego dnia.

5. Gdy mówimy o dziedzinie nauk humanistycznych, wzgl. przyrodniczych, o sztuce, o pewnej dyscyplinie naukowej, o jakimś szczegółowym

temacie lub szczegółowym zagadnieniu, oznaczamy za każdym razem również ilość dóbr kulturalnych. Poszczególne ich układy mogą zawierać różne ich ilości. Gdybyśmy chcieli dobierać do programu oświatowego układy dóbr o wielkiej ich ilości, chociażby pewne dyscypliny naukowe, mające w planie kształcenia nazwę przedmiotów, to popadlibyśmy w wielkie trudności. Okazałoby się bowiem, że mało jest takich dyscyplin, któreby absolutnie nie mogły spełnić roli środków w naszej pracy. Musielibyśmy się wtedy zdecydować albo na zużycie bardzo długiego czasu, aby wszystko „wyczerpać“, albo też doszlibyśmy do typowego wyjścia, by prepararować zestawy ważniejszych zagadnień na wzór używanych w szkołach „skróków“. Ostatnia decyzja z trudem uchroniłaby nas od wniesienia chaosu do umysłów słuchaczy oraz obarczenia ich przedewszystkiem wiedzą, a nadto wiedzą często ani interesującą, ani zrozumiałą, ani potrzebną. Ograniczenie się zaś do jednej dyscypliny, np. historii, czy literatury, z zamiarem gruntownego jej potraktowania nie pozwoliłoby nam spełnić wszystkich zadań. Z niebezpieczeństwa trudności wymienionych i innych znajdujemy wyjście w ten sposób, że nie krępujemy się teoretycznym podziałem dóbr kulturalnych, lecz dobieramy je w układach o ilości małej, dobieramy tematy, szczegółowe zagadnienia, a nie „przedmioty“. Dobrawszy szczegółowe zagadnienia, porządkujemy je według zasad pedagogicznych, nie troszcząc się o to, czy przeplatają się w naszym programie kwestje z różnych nauk, lub jakieś zagadnienie da się rozważać w ramach kilku nauk, lub wreszcie leży na pograniczu jednej i drugiej nauki.

6. Program wprawdzie bardziej uzależnia od siebie metodę, niż naodwrot, ale nie może zapewniać stosowania właściwej metody. Może on jednak zachęcać wzgl. zniechęcać do stosowania właściwych wzgl. niewłaściwych zabiegów metodycznych. Przy budowie programu trzeba to brać pod uwagę.

7. Program winien przewidywać koordynowanie pracy z temi wpływami kulturalnemi, którym słuchacz podlega poza swem uczestnictwem w pracy oświatowej.

8. Jest rzeczą pożądaną, aby poszczególne składniki programu zązębiały się o siebie. To zązębianie się nie może być maksymalne w pracy ekstensywnej, ponieważ winno umożliwiać korzystanie z pracy oświatowej także tym, którzy do niej przystępują już w trakcie realizowania programu.

9. Nieobojętną jest kolejność, w jakiej przewiduje się przerabianie składników programu, chociaż wobec dorosłych jest ona znacznie mniej aktualną niż wobec młodzieży w szkole. Jako zasadę naczelną można tu przyjąć przechodzenie od rzeczy bliższych do dalszych, t. zn. wychodząc od zjawisk, przeżywanych przez słuchaczy zarówno najczęściej, jak i naj-

wyraźniej, i od nich przechodzić do zjawisk, przeżywanych rzadziej. Naogół będzie to równocześnie przechodzenie od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych, od prostych do złożonych.

10. Biorąc rzecz już bardzo praktycznie, organizator akcji oświatowej może budować program według dwu sposobów: albo dobiera tematy lub ich zespoły, rozglądając się następnie za kompetentnymi prelegentami, albo uświadamia sobie, jakimi ludźmi rozporządza jako kandydatami na prelegentów i zastanawia się, co by oni mogli dać ze siebie. Stosować można oba sposoby, trzeba jednak pierwszemu dać pierwszeństwo chronologiczne i hierarchiczne, bo drugi sposób łatwo może spowodować kolizję z zasadami przyjętymi.

Praktyka poucza, że dobrym programem nazywamy nie taki, który obfituje w pozytywne zalety, ale taki, który jest możliwie pozbawiony wad. Stąd możnaby dużo mówić na temat, jakim to dobry program być nie powinien, uwzględniając co nałogowsze błędy. Ograniczam się do wysunięcia postulatu, że program wbrew często przyjętemu zwyczajowi nie może być wynikiem przypadkowego zbiegu okoliczności, ale wymaga starannego przemyślenia, popartego wiedzą pedagogiczną.

Gdybyśmy nawet optymistycznie założyli, że z przytoczonych codo-piero wytycznych korzystać będą jedynie wytrawni pracownicy oświatowi, to jeszcze wtedy nie można się spodziewać, że uda im się „wydedukować” szczegółowe wyniki z ogólnych zasad. Tu interwenjować musi twórcza intuicja. Łatwiej jest już, znając ogólne zasady, ocenić praktyczne przejawy i je poprawić. Licząc się z tem, podaję poniżej przykład programu kursu systematycznego dla robotników. Rola tego przykładu nie wychodzi poza granice środka pogładowego. Potrzeba dostosowania programu do konkretnego środowiska nie ulega wątpliwości. Tymczasem poniższy przykład jest dostosowany jedynie do najogólniejszego środowiska robotniczego, które oczywiście nie jest konkretne. Wobec tego podany przykład nie uwalnia organizatora akcji od dalszej koniecznej pracy nad budową programu.

2. Przykład programu.

1. Wprowadzenie w proces kształcenia.

1. Kiedy wykształcenie robotnika mogłoby przyczynić się do lepszego spełniania obowiązków i zaspakajania potrzeb?

2. Jakie znaczenie ma oświata robotnicza dla warstwy robotniczej i całego społeczeństwa a) u nas, b) zagranicą? (Anglja, Ameryka, Niemcy, Czechosłowacja).

II. Zawód.

1. Czy istnieją robotnicy szczęśliwi w swym zawodzie i poza nim i w jakich warunkach zewnętrznych i wewnętrznych?
2. Jakie robotnik ma możliwości w poszukiwaniu pracy?
3. W jaki sposób robotnik zdobywa uznanie dla swej pracy?
4. Jaki wpływ wywiera współczesny kryzys gospodarczy na warunki pracy robotnika?
5. Jak robotnik korzysta z ubezpieczeń społecznych a) chorobowych, b) od bezrobocia, c) na starość?

III. Gospodarka domowa.

1. Jak przeżywa rodzina robotnicza dzień wypłaty?
2. Czem się różni oszczędność racjonalna od pozornej? (Jakie możliwości oszczędzania zachodzą w życiu robotnika? budżet domowy, składania zaoszczędzonych pieniędzy, ograniczanie się w wydawaniu pieniędzy, oszczędzanie towaru nabytego, kupowanie towaru „taniego“).

IV. Zdrowie.

1. Jak postępuje robotnik, aby zachować, poprawić i wzmocnić swą dzielność fizyczną? a) higiena pracy zawodowej, b) zapobieganie chorobom, c) leczenie, d) wzmacnianie zdrowia.

V. Obrona.

1. Jak się broni poszczególny robotnik przed grożącym mu wyzyskiem? (prawo pracy).
2. Jak się broni robotnik w razie doznanej krzywdy?

VI. Erotyka i małżeństwo.

1. Jaką rolę gra miłość w życiu człowieka?
2. Jakie są następstwa rozpusty?
3. Jakie warunki zewnętrzne ułatwiają, wzgl. utrudniają opanowanie seksualne?
4. Jak szerzy się rozpusta i jak się jej przeciwdziała?
5. Jakie są przyczyny nieszczęśliwych i szczęśliwych małżeństw?
6. Czy mieszkanie robotnika może być ogniskiem domowym?

VII. Dziecko i jego wychowanie.

1. Jakie jest położenie dziecka w rodzinie robotniczej pod względem gospodarczym i zdrowotnym?

2. Jakie jest położenie dziecka w rodzinie robotniczej pod względem wychowawczym?

3. Jakie następstwa grożą dziecku, gdy rodzina zaniedbuje jego wychowanie?

4. Na jakie trudności napotyka rodzina robotnicza w wychowaniu swego dziecka?

5. Jak się rozwinęła współczesna szkoła powszechna?

6. Czego szkoła oczekuje od rodziców?

7. Jakie widoki pracy zawodowej ma dziecko robotnicze?

VIII. Kultura życia codziennego.

1. Jak robotnik korzysta z tych urządzeń kulturalnych, które docierają do niego? a) prasa, b) widowiska — kino, zawody, cyrk, teatr, c) radio, biblioteka, czytelnia.

2. Jakie przejawy demagogii a) politycznej, b) społecznej, c) religijnej dochodzą do robotnika?

3. Czem może robotnik tak wypełnić czas wolny od pracy, aby nie tylko należycie odpocząć, ale pokrzepić się fizycznie i duchowo? a) higiena odpoczynku, b) sport, c) rozrywki, d) życie towarzyskie.

4. Czy poza rolą rozrywki i pouczania sztuka spełnia jeszcze inne role i jakie?

5. Dlaczego sztuka jest różna w różnych środowiskach społecznych i w różnych czasach?

IX. Człowiek i maszyna.

1. Kiedy maszyna jest dobrodziejstwem, a kiedy czemś złem w pracy poszczególnego robotnika?

2. Kiedy maszyna jest dobrodziejstwem, a kiedy jest zgubną dla ludzkości?

X. Przeszłość świata pracy.

1. Jak powstało niewolnictwo i jakie wytworzyło formy?

2. Jak powstała warstwa robotnicza a) w Polsce, b) w Europie?

3. Jaką rolę odegrała maszyna w rozwoju warstwy robotniczej?

4. Jak powstało bogactwo, które wywołało kapitalizm europejski?

5. Jak bogactwo europejskie rosło? (Wędrówka kapitałów za morze, racjonalizacja pracy, międzynarodowa wymiana, kredyt).

6. W jaki sposób rozrost produkcji na świecie skomplikował stosunki walutowe i jak tą drogą doszło do zahamowania produkcji?

7. Jak doszło do upadku cen rolnych w Europie?

8. Co zmieniła w gospodarce światowej wielka wojna?

XI. Obecna sytuacja świata pracy.

1. Jakie gospodarcze i społeczne znaczenie ma współczesna gospodarka pieniądza i kredytu?
2. Czy zbytek i kapitalizm przyczyniają się do pauperyzacji?
3. Jaki społeczny typ człowieka wytwarza gospodarka ręczna, a jaki maszynowa?
4. Jak wpływają granice państw na rozdział dochodu społecznego na świecie? (Bilans handlowy, cła, protekcyjnizm, nacjonalizm, Paneuropa, imperjalizmy gospodarcze).
5. Co obiecuje i czego dotrzymuje demokracja?
6. Co obiecuje robotnikowi i czego dotrzymuje dyktatura a) klasy robotniczej, b) faszystowska?
7. Kto, dlaczego i z jakim powodzeniem dążył i dąży do polepszenia bytu gospodarczego, społecznego i kulturalnego warstwy robotniczej?
a) ruchy charytatywne, b) ruchy rewolucyjne, c) ruchy spółdzielcze, d) ruchy oświatowe.
8. Jakich dokonano prób gospodarki planowej, jakie możliwości gospodarki planowej się przewiduje i jakie są trudności w ich urzeczywistnianiu?

3. Uwagi.

Pierwotnie przewidziana była XII. grupa pytań p. t. „Świat pracy w całokształcie życia“, która miała dać sposobność do wyciągnięcia ostatecznych wniosków z materiału zwłaszcza dwu ostatnich grup, t. zn. do sprecyzowania tych stanowisk, jakie robotnik zająć może wobec zagadnień narzucających mu się jako członkowi warstwy robotniczej, a równocześnie innych grup społecznych, np. Kościoła, Narodu, partii politycznej, Państwa. Uwzględnienie m. i. stosunku tych grup do kwestji robotniczej będzie oczywiste. Wielokrotne próby sformułowania pytań grupy XII. wykazały, że bez popadnięcia w sprzeczność z głównem założeniem niniejszej pracy, t. j. bez przyjęcia zgóry jakiegoś stanowiska ideologicznego, ułożenie takiego schematu pytań jest niemożliwe. Jednakże potrzeba grupy XII. jest w dalszym ciągu niezaprzeczona, i wydaje się, że realizator programu nie uniknie konieczności wypełnienia tej luki. Rzecz jasna, że pytania te będą miały charakter ideologicznych sugestij. W programie tak szeroko zakrojonym uświadomienie robotnikowi jego sytuacji społecznej nie może kończyć się relatywizacją wszelkich pojęć politycznych, chyba że takie jest ideologiczne założenie realizatorów programu. Oczywiście, czy taki rezultat leży w duchu pracy oświatowej, to pozwałam sobie mimo skrytykowanego zdania w tej sprawie pozostawić kwestję otwartą.

Przytoczony przykład programu zawiera — mojem zdaniem — tylko konieczne składniki, nie zawiera jednak wszystkich składników koniecznych. Uzupełnienie go i zmodyfikowanie wyrastać musi na podłożu konkretnych warunków. Tak np. w pracy nad robotnikami rolnymi uznamy prawdopodobnie za wskazane wstajemniczenie ich w niektóre zagadnienia geologiczne, wogóle przyrodnicze, inne jednak niż w pracy nad górnikami. Mając znowu murarzy, zajmiemy się pewnymi zagadnieniami architektury, trzymając się oczywiście zawsze zdala od przyswajania techniki pracy zawodowej.

Daleki od uważania przytoczonego programu za wyraz doskonałości, nie ukrywam bynajmniej, że moje zdaniem najbardziej czyni zadość tym zasadom pedagogicznym, które są uznane w oświacie pozaszkolnej. W programach nowocześnie urządzonych placówek oświatowych znalazłem dużo pomocy, ale tylko wyjątkowo składniki dające się przenieść dosłownie, niektóre wymagały modyfikacji, większość zaś trzeba było formułować w opozycji do tego, co jest.

Składniki programu zostały ułożone w pytaniach, ponieważ 1. są one jedynym sformułowaniem problemu, 2. zawierają pożądaną sugestję do poszukiwania odpowiedzi, 3. przeciwdziałają dążności do przenoszenia na teren pracy oświatowej całych dyscyplin naukowych, a ułatwiają wybór z nich tego, co jest potrzebne. Staralem się unikać pokrywania się kilku pytań, a jednocześnie chodziło mi o to, aby niektóre części jednego zagadnienia zachodziły w następnych kwestjach, chcąc w ten sposób uczynić zadość potrzebie powtarzania, a dalej ułatwić nawiązywanie do potrzeb aktualnych. Tak np. wydawało mi się wskazane bardzo wczesne uwzględnienie kwestji „jaki przejawy demagogji dochodzą do robotnika“, chociaż tego rodzaju zagadnienia wiążą się mniej z kulturą życia codziennego, a raczej należą do rozdziałów ostatnich. Liczyłem się tu z tem, że wobec konieczności rozłożenia pracy w oświacie ekstensywnej na czas dłuższy pracownik oświatowy musiałby zbyt długo czekać na rozprawienie się z kwestjami, związanemi tak bardzo z postępowaniem słuchaczy, które nie da się apróbować ani ze stanowiska ogólno-wychowawczego — o ile takie istnieje — ani ze stanowiska poszczegółnej ideologii.

Poszczególne pytanie nie są tak ułożone, aby każde z nich mogło być gruntownie opracowane w ciągu imprezy jednogodzinnej. Szereg pytań da się niewątpliwie załatwić w ciągu jednej godziny, większość jednak będzie wymagała dalszego rozczłonkowania. Tak np. pytanie „Kto, dlaczego i z jakim powodzeniem dąży i dąży do polepszenia bytu... warstwy robotniczej?“ będzie wymagało dużej ilości godzin. Pierwotna dążność, aby pytania tak formułować, jak je formułuje robotnik na codzień, nie dała się

utrzymać z chwilą uprzytomnienia sobie, że robotnikowi brak umiejętności formułowania zagadnień. Niezależnie od tego nie wszystkie pytania są tak ostatecznie sformułowane, aby były gotowe do ogłoszenia słuchaczom. Ograniczałem się do tego, aby program był zrozumiały dla pracownika oświatowego, gdyby zaś chodziło o wtajemniczenie węg słuchaczy, to trzeba by go ująć przystępniej.

Jeżeli dojrzymy w programie przytoczonym wykładnik wykształcenia robotniczego, to w takim razie zdobycie tego wykształcenia będzie wymagało dużej ilości godzin, a stąd zapewne nie da się zrealizować w każdym ośrodku pracy. Wobec alternatywy wyczerpania całości programu, ale mało gruntownie, wzgl. gruntownego wyczerpania tylko pewnej części zagadnień, należy bezwzględnie wybrać to drugie.

Dla elity możliwy jest tensam program na wyższym poziomie i z większym pogłębieniem. Nadto będą tu potrzebne wszystkie te umiejętności i wiadomości oraz postawy duchowe, które są aktualne w działalności robotnika-przodownika. Jakie one mają być w szczególności, to nie powinno być trudne do odgadnięcia po tem wszystkim, co powiedziałem na temat programu. Istnieją zresztą wzory.

Żaden program pracy wychowawczej, czy to szkolnej, czy pozaszkolnej, liczącej się z ogólnymi warunkami wykonalności, nie bierze pod uwagę warunków najmniej korzystnych. Istnieją warunki, które wogóle uniemożliwiają pracę wychowawczą i istnieją takie, które ją utrudniają. Budując program, który ma być odpowiednikiem pełnego wykształcenia robotniczego, trzeba zakładać istnienie warunków, które to umożliwiają.

VI. Metoda.

Znana nam dobrze ze szkoły dążność do wyczerpania programu, skądinąd bardzo pożądana, musi w pracy oświatowej ustąpić na drugie miejsce wobec dążności do gruntownego przerobienia problemu. Uświadamiając sobie, jak często się grzeszy przeciw ostatniej zasadzie, starałem się pytania tak sformułować, aby one zachęcały do gruntowności. Ogół pytań przewiduje następujące trzy ogniwa metodyczne: 1. obiektywny opis stanu faktycznego, 2. ocena zjawiska z różnych stanowisk, na koniec ze stanowiska uznanego, wzgl. zdobycie nowego stanowiska, 3. wyciągnięcie wniosków praktycznych. Próba przeprowadzenia tego schematu wobec wszystkich pytań mogłaby tu i ówdzie doprowadzić do absurdu. Przywiązując do tego schematu następujące znaczenie: 1. Ułatwia on pracownikowi oświatowemu powstrzymanie się od zwykłej pokusy rzucania się na słuchacza od razu z jakąś normą, moralizowaniem. 2. Skłania do intelektualnego pogłębienia poszczególnego problemu. Jest to bardzo ważne nawet wtedy,

gdy nie uznajemy intelektualizmu wychowawczego. Nawet najwybitniejsi jego przeciwnicy uznają, że najkrótsza droga do rozbudzenia duchowego prowadzi poprzez intelekt, zarzucanie zaś słuchacza powiedzeniami, że powinien on to i tamto, jest równie połowiczne, jak utrzymywanie go w trwałej egzaltacji.

3. Pytanie, sformułowane możliwie bez założeń, pozwala na zastosowanie toku indukcyjnego, który naogół ma dydaktyczną wyższość nad tokiem dedukcyjnym.

4. W ten sposób też znajdujemy już w programie ułatwienie pożądanej aktywizacji słuchacza. Aktywność robotnika nie może się zasadzać na temsamem, co u inteligenta, który w procesie wychowawczym jest czynny przede wszystkim dlatego, że rozporządza wiedzą książkową lub krytycyzmem lub zdolnością do oderwanego myślenia i poprawnego wyrażania swych myśli. Oczywiście również robotnik w pracy intensywnej da się podciągnąć do opracowywania referatów, ale tego objawu nie można uważać za typowy wyraz aktywności robotnika. Właśnie dlatego, że ciągle wymagamy od człowieka prostego aktywności na wzór inteligenta, dochodzimy do ponurych rezultatów w naszych próbach aktywizacji. Gdy uprzytomnimy sobie nasze ogniwa metodyczne, zauważymy odrazu, że robotnik w odniesieniu do opisu zjawisk, leżących w zakresie jego problematyki, nie tylko będzie miał najwięcej do powiedzenia, ale będzie tu również najkompetentniejszym i będzie przystępował do tych spraw z największą odwagą. Gdy uda nam się wdroić robotnika do aktywności na odcinku dla niego najłatwiejszym, łatwiejsza już będzie próba przesunięcia jej na odcinki trudniejsze i wprowadzenie trudniejszych form w pracy samodzielnej. W odniesieniu do opisu zjawisk robotnik będzie miał nieraz przewagę nad swoim wychowawcą. Niema w tem nic tragicznego.

5. Indukcyjny tok dydaktyczny, wykazujący duże podobieństwo ze znanym tokiem Deweya, wywiera wpływ na stosowanie form dydaktycznych. Nie będzie tu możliwy stosowany ogólnie schemat zamkniętego wykładu, a następnie ewentualnie dyskusji. Przesuwając na początek gromadzenie materiału faktycznego, w czym sami słuchacze mogą być najbardziej czynni, przesuwamy temsamem na początek ich samodzielne uczestnictwo, a również w trakcie wykładu dopuszczamy ich do głosu, o ile tylko mogą się przyczynić do posunięcia problemu naprzód.

Wyrzekając się przy realizacji poszczególnych tematów ich oceny ze stanowiska z jakąś jedną ideą przewodnią, doprowadzilibyśmy łatwo do chaosu w świadomości naszego słuchacza. Daleki jestem od tego, aby niedoceniać znaczenia pracy oświatowej, podbudowanej ideologicznie, uważam to jednak za zaletę proponowanego tu toku, że nie wychodzi się od ideologii, jak się to zwykle czyni, ale do niej dochodzi.

Nie mamy dotąd w refleksji oświatowej żadnej formuły, któraby ozna-
czała, kiedy została osiągnięta granica potrzebnego intelektualnego pogłę-
bienia danego problemu. Jeden z wybitnych oświatowców wyraził się
dowcipnie, że tajemnicą metodyki oświatowej jest formuła q. s. (*quantum
satis*), jest to jednak raczej tajemnicą pracownika oświatowego.

Żadna pedagogika nie roztopia się w metodyce, ponieważ metoda nie
stanowi jedyne go układu pracy wychowawczej. Z drugiej strony jednak
najlepszy program przy lichej metodzie nie pozwoli uczeci ywistnić zamie-
rzeń. Metoda mniej właściwa nietylko doprowadza do rezultatów skrom-
niejszych, ale, co gorzej, wywołuje obok pożą dany ch także niezamierzone
następstwa. W żadnej pracy wychowawczej, o ile nie traktujemy jej jako
pozór, nie chodzi nam o wywołanie powierzchowności w słuchaczu. A tym-
czasem wyniesie on ją prawdopodobnie z pracy oświatowej, jeżeli sam pra-
cownik będzie ją stosował w realizacji programu.

W przeciwieństwie do programu jest metoda tym układem, który nie
wiele wymaga modyfikacy j w poszczególnych rodzajach pracy oświatowej.
Stąd to zakres specjalnej metodyki oświaty robotniczej jest ubogi.

W programie niema żadnej wzmianki, przewidującej wyrównywanie
luk wykształcenia elementar nego, a przecież zachodzi ta potrzeba. Mojem
zdaniem, da się to dokonać w drodze metody. Wiadomości, a co ważniej-
sze umiejętności z elementar nego wykształcenia, dadzą się koncentrować
dokoła pewnych problematów praktycznych, które pojawią się z okazji
wielu zagadnień. A więc np. mówiąc o poszukiwaniu pracy, mamy łatwość
przejścia do ćwiczenia w pisaniu życiorysu, wniosków o przyjęcie, mówiąc
o gospodarce domowej, możemy powtórzyć szereg składników z elemen-
tar nego programu rachunków, z okazji omawiania ubezpieczeń społecznych
można zastosować ćwiczenie z pisaniem wniosków. Wogóle sposobności
nie zabraknie.

V. Pracownik oświatowy.

Zadania oświaty robotniczej są zbyt duże, a program zbyt trudny,
aby jakiś zespół robotników mógł sobie z nim dać radę w drodze samo-
kształcenia, pozbawionego fachowego kierownictwa, chociażbyśmy wytwor-
zyli najdogodniejsze warunki organizacyjne i najdoskonalsze środki po-
mocnicze. Pracownik oświatowy jest w oświacie robotniczej równie nie-
zbędny jak nauczyciel w szkole. Jakiemi jednak szczególnymi właściwo-
ściami winien się odznaczać człowiek, który chce pomóc robotnikowi do
zdobycia koniecznego dla niego wykształcenia? Jeżeli nawet wbrew nie-
którym autorom publikacy j pedagogicznych nie będziemy żądali, aby wy-
chowawca był wyrazem doskonałości, to jeszcze wtedy nie możemy mu
zaoszczędzić całego szeregu cech trudnych do zdobycia. Przytoczony pro-

gram jest zbyt trudny, by go potrafił zrealizować przeciętny inteligent. Nie pozostaje jednak nic innego, jak pogodzić się z faktem, że oświata pozaszkolna przestaje być rzeczą łatwą z chwilą brania jej na serio, a tylko pod tym warunkiem ma sens. Wobec tego musimy uznać, że w oświacie robotniczej nie ma miejsca dla przeciętnego inteligenta. Mogą tu wchodzić w rachubę tylko jednostki nieprzeciętne, a jeszcze i tym trzeba będzie udzielać różnej pomocy. Na tę nieprzeciętność winny się składać w szczególności następujące cechy:

1. Szczerze przyjazne stanowisko wobec losu robotnika bez ukrytych zakusów propagandowych, bez filantropji i sentymentalizmu. 2. Posiadanie wyraźnego oblicza ideowego. (Jeżeli zarówno zadania jak i program zostały ujęte możliwie bez założeń ideologicznych, to tylko dlatego, aby te założenia nie wywarły szkodliwego wpływu na metodę pracy, jednakże wyzbycie się ideologii wywołałoby prawdopodobnie skutki niepożądane. Pracownik oświatowy nie tylko powinien mieć swój pogląd na świat, ale nawet powinien dawać mu wyraz w swej pracy. Ideologia jego musi być możliwa do przyjęcia przez robotnika w jego warunkach gospodarczych i społecznych, nie może zaś absolutnie wyrastać wyłącznie na podłożu konjunktury jakiejś innej warstwy społecznej. W świadomości zaś pracownika oświatowego ideologia winna być rozumowo uzasadniona w tych granicach, w jakich to jest możliwe, inaczej lada argument pierwszego lepszego słuchacza będzie go wyprowadzał z równowagi). 3. Orientacja w problematyce warstwy robotniczej. Częściowo tylko można ją zdobyć z literatury, resztę wypadnie uzupełnić przez obserwację, dalej orientacja ta znajdzie pomyślnie warunki w przewidzianych wypowiedzeniach słuchaczy o ich problematyce. Pożądane byłoby oczywiście, aby pracownik oświatowy sam miał przeszłość robotnika, chociażby krótką, ale dotąd przykładów takich jest niewiele. 4. Praktyczne opanowanie tych wartości, które pragnie się przyswoić słuchaczowi. Jest to kardynalny obowiązek każdego wychowawcy, ujmowany popularnie jako obowiązek służenia dobrym przykładem. Tu ma on szczególne znaczenie. W świadomości robotników bowiem pracownik oświatowy będzie zawsze kimś z poza ich szeregów, będzie przedstawicielem inteligencji, i tego nie potrzebuje, ani nie powinien się zapierać. Co więcej, będzie on zawsze reprezentantem kultury, w którą chce wprowadzić swych słuchaczy. Robotnicy odnoszą się często z dużą nieufnością zarówno do inteligencji, jak i do kultury, którą ona reprezentuje. Istnieje tylko jedna droga do usunięcia tej często aż nadto uzasadnionej nieufności: pokazanie w czynie inteligencji i jej kultury od najprawdziwszych i najlepszych stron. Stąd to osobowość wychowawcy robotników jest bardzo ważna, chociaż nie jest ona wcale alfą i omegą w wychowaniu, jak o tem piszą niektórzy z oczywistą przesadą. Nawet, gdy nie nakładamy na

pracownika oświatowego obowiązku doskonałości, to jeszcze wtedy rola jego jest trudna. Ma on być wzorem. Jeżeli jednak to pojmie w ten sposób, że będzie udawał, jakoby był wyniesiony ponad typowo ludzkie słabości, jakoby był wolny od zwykłych pokus, dręczących jego uczniów, to wartość jego jako wzoru staje się problematyczna. Musi to być człowiek żywy i prawdziwy. Domagając się od wychowawcy robotników w dalszym ciągu świadomości zadań wychowawczych i umiejętności metodycznej, możemy mu przynajmniej częściowo darować opanowanie materialne tego wszystkiego, co przewiduje nasz program. Nawet najwybitniejsi oświatowcy w uniwersytetach ludowych, biorąc na siebie opanowanie większości składników programu, pewną ich częścią dzielą się z innymi. Biorąc pod uwagę z jednej strony nasz program, a z drugiej przyjętą specjalizację wykształcenia, widzę możliwość zatrudnienia dla następujących specjalistów: pedagoga w dziale „Erotyka i małżeństwo“, „Dziecko i jego wychowanie“, „Kultura życia codziennego“, lekarza w dziale „Zdrowie“, prawnika w dziale „Obrona“, ekonomisty-socjologa w działach pozostałych. Dział wstępny winien być opanowany przez każdego, kto przystępuje z oświatą do robotnika, jednakże maksimum kompetencji będzie tu miał pedagog. Zdaję sobie sprawę z tego, że realizacja powyższego programu wymaga odpowiedniej literatury pomocniczej, której narazie nie posiadamy. Niniejsza rozprawa chce właśnie zwrócić uwagę na jej potrzebę. Mówię o tem zresztą jeszcze później. Nie dostrzegam w programie ani jednego składnika, któryby bądź to nie wchodził w skład ogólnego wykształcenia średniego, bądź nie należał do programu szkół, kształcących pracowników społecznych, bądź wreszcie nie dał się opanować przez skromne samokształcenie. Trzeba się oczywiście pogodzić z tem, że niema szkoły, która by potrafiła w pełni wykształcić pracownika oświatowego. Ostateczną rolę w jego zawodowym przygotowaniu spełnić musi samokształcenie w silnem oparciu o praktykę. Trzeba się z tem zgóry pogodzić, że pracownik oświatowy przynajmniej w pierwszym okresie swej pracy może nawet więcej będzie się uczył od swych uczniów niż oni od niego.

VI. Organizacja i środki pomocnicze.

Nie mogąc sobie pozwolić z braku miejsca na opis wszystkich tych form organizacyjnych, w których faktycznie mieści się oświata robotnicza, ograniczam się do szukania form najdogodniejszych oraz do przeglądu tych, które w naszych warunkach najbardziej wchodzi w rachubę. Zarówno odrębność zadań, jak programu wymagają odrębnych warunków organizacyjnych dla oświaty robotniczej. Odrębność ich musi polegać przede wszystkim na tem, że robotnicy stanowią albo ogół członków zorganizowanego zespołu, albo decydującą większość. Inaczej bowiem nie da się

uwzględniać w potrzebnych rozmiarach problematyki robotnika, nie mówiąc już o niebezpieczeństwie osobistego skrepowania robotnika tam, gdzie jest on w mniejszości. Najskromniejszą organizacją robotniczą, wchodzącą dla nas w rachubę, jest stowarzyszenie, które zwykle obok różnych innych ma także cele oświatowe. Stowarzyszenie nie przewiduje zwykle w swym statucie tak częstych zebrań plenarnych, by można było poświęcić kilka wieczorów tygodniowo na czynności wychowawcze. Przewiduje ono zato kółka, sekcje, które mogą dowolnie regulować czas i miejsce zebrań. Program nasz jest zbyt kosztowny w wykonaniu i zbyt ważny dla wszystkich robotników, abyśmy mogli uważać, że tylko jakieś jedno i drugie kółko winno się nim zająć. Jeżeli wogóle przy naszym programie znajdzie się czas na pracę kółek, to oczywiście pożądana byłaby tu koordynacja pracy. Kółka mogłyby pracować nad pogłębieniem wybranych zagadnień programowych, albo też wyciągałyby konsekwencje z wniosków praktycznych, do których się dochodzi przy realizacji programu. Mogłoby się więc rozwijać jakieś kółko, zajmujące się konsumpcją twórczości artystycznej, kółko muzyczne, sportowe, polityczne i t. p. Wogóle stowarzyszenie robotnicze musiałoby funkcjonować bardzo sprężysto, gdyby chciało zrealizować nasz program, n. p. w ciągu trzech lat. Może jednak właśnie przedstawiona tu koncepcja oświaty robotniczej wniosłaby do stowarzyszeń pożądaną sprężystość. Wogóle nie możemy przykładać za wielkiej wagi do form organizacyjnych typowo ekstensywnych. Naogół na uczestnictwo w ekstensywnej pracy oświatowej może robotnik przeznaczyć jedynie swoje godziny wieczorne, w których wyczerpany i zmęczony pracą, rozporządza zmniejszoną wykształcalnością. To zaś, z czym wychodzi z imprezy oświatowej, łatwo może ulec zamazaniu przez wrażenia następnego dnia. Ewentualnie istniejąca techniczna możliwość zajęcia robotnikowi wszystkich wieczorów w tygodniu koliduje znowu z naszymi dążeniami wychowania rodzinnego. Naogół wchodzić mogą w rachubę najwyżej 2 wieczory tygodniowo po 1 do 2, najwyżej 3 godzin i to tylko w odniesieniu do elity robotniczej. Nawet w wieczorze trzygodzinnym trudno skazywać robotnika na wysłuchanie więcej niż dwu wykładów. Zakładając, że podane tu tematy i niedające się zaoszczędzić uzupełnienia dadzą się załatwić z uniknięciem niebezpieczeństwa powierzchowności w ciągu jakichś 150 jednogodzinnych imprez, to wyczerpanie ich musiałoby się rozkładać na 2 lub 3 lata. Niepodobna bowiem uniknąć luk (święta, urlop, pora letnia, przeszkody nieprzewidziane), niepodobna też przeciągać kursu powyżej trzech lat. Napotykamy więc na poważne trudności organizacyjne, chociaż przytoczony przykład programu był budowany również z myślą zaoszczędzenia tych zagadnień, którym nie można było wyznaczyć roli najlepszych środków wychowawczych.

Przyjmując do wiadomości wszystkie owe pochlebne zdania, jakie od dłuższego czasu padają na korzyść świetlicy, nie widzę mimo to w niej dogodniejszych warunków organizacyjnych dla naszego programu. Być może, iż ma ona tę wyższość nad stowarzyszeniem, że nie krępowana ani różnorodnością jego zadań, ani statutem, łatwiej niż stowarzyszenie może doprowadzić do zorganizowania na swem podłożu kursu systematycznego. Świetlica zasadniczo przewiduje realizację nawet na większą skalę koncepcyj pracy oświatowej, ale nie jest na nie organizacyjnie przygotowana.

Formy organizacyjne, na większą skalę zakrojone, za wyjątkiem uniwersytetów internatowych, powstają naogół w miastach większych, wzgl. nawet mniejszych, ale stanowiących większe ośrodki przemysłowe o większej ilości robotników. Przybierają one zwykle nazwę uniwersytetów powszechnych lub robotniczych, choć nie zawsze ją usprawiedliwiają swoim poziomem. Mają one możliwość prowadzenia oświaty zarówno ekstensywnej jak intensywnej. Nie mogę dostrzec niczego, coby przemawiało za wprowadzeniem do nich jakichkolwiek organizacyjnych zmian, gdyby chciały zrealizować przedstawione tu wytyczne, skoro tu i ówdzie zdolne są podjąć pracę nawet szerzej zakrojoną.

Forma organizacyjna jest niezbędną, ale w szeregu układów niezbędnych nie jest wcale najważniejszym. Usługi, jakie ona może oddać, są ograniczone. Można od niej oczekiwać, że przedewszystkiem pozwoli na uregulowanie miejsca i czasu pracy, że dalej ułatwi pozyskanie i dobór słuchaczy i prelegentów, ale sama forma organizacyjna pracować nie będzie.

W zakresie licznych możliwych i potrzebnych środków pomocniczych interesuje mnie tu tylko jedna rzecz. Oto mimo wielkiego nacisku, jaki położyłem na potrzebę kontaktu z codziennymi doświadczeniami słuchacza, nie wszystko z programu da się oprzeć wyłącznie na nich, taksamo, jak nie wszystko da się wydyskutować. Potrzebna tu będzie zarówno pracownikowi oświatowemu jak i jego uczniom książka. Z pewnością mało naszych bibliotek dotąd liczy się w doborze swych książek z problematyką robotnika, a gdyby nawet tak było, to realizacja tego postulatu wymagałaby ogromnej literatury, trudnej nietylko do nabycia przez biblioteki, ale również trudnej do spożytkowania przez uczestnika pracy oświatowej. Wobec tego wydaje mi się, że najkorzystniejszym wyjściem z tej sytuacji byłoby stworzenie specjalnej biblioteki. Wyobrażam sobie w szczególności poddanie zaproponowanego programu najpierw eksperymentowi, a następnie z uwzględnieniem koniecznych modyfikacji napisanie szeregu książek. Każda z nich mogłaby dotyczyć jakiegoś jednego działu z naszego programu. W ten sposób 12 broszur zamykałoby konieczne dla robotnika wykształcenie. Książka, poszukująca odpowiedzi na zagadnienia programu, musiałaby już oczywiście rozwiązywać je w sensie również ideologicznym.

VII. Zakończenie.

Gdybym chciał objąć całość oświaty robotniczej według przyjętych przeze mnie założeń metodologicznych, to powinienbym omówić zagadnienie wychowania. Rozpada się ono — mojem zdaniem — na dwa główne problemy. Pierwszy pragnie odpowiedzieć na pytanie zgodnie z tradycją psychologii pedagogicznej, jakim jest człowiek, który jest naszym uczniem, a drugie, jakim typem ucznia jest jakiś człowiek. W literaturze oświatowej znaleźć można wprawdzie wzmianki na temat, jakim typem ucznia jest robotnik, nie chcę tu jednak mimo całej ponętności tego mało dotąd uwzględnianego zagadnienia budować hipotez co do kwestji, która wymaga terenowych badań.

Niniejsze uwagi o oświacie robotniczej wydają mi się wystarczające jako tezy, mające wyrażać protest przeciw temu, że praktyka oświatowa nad robotnikami nie jest w Polsce jeszcze należycie postawiona. Ten brak ma swój odpowiednik w literaturze oświatowej. „Biblijografia pracy oświatowej“ Janiny Skarżyńskiej wykazuje dobitnie, jak zastraszająco uboga jest nasza literatura o robotniku wogóle, a o jego kształceniu w szczególności. Na ostatni temat mamy zaledwie kilka drobnych rozpraw. Daleko nam jeszcze do monografji o oświacie robotniczej na miarę tej, jaką w Niemczech wydała np. Getruda Hermes. A jednak wypełnienie tej luki w naszej kulturze jest rzeczą konieczną.

B. Godycka-Ćwirko.

Wojujące bezbożnictwo i propaganda światowa komunizmu.

Pod powyższym tytułem wyszła z druku broszura biskupa d'Herbigny, przewodniczącego papieskiej komisji „Pro Russia“. Rzuca ona nowy snop światła na stosunki, panujące u naszego wschodniego sąsiada. Książka ta jest tem cenniejsza, że opiera się na własnych spostrzeżeniach i na całym szeregu dokumentów, które z pewnością bardzo niewiele „niepowołanych“ rąk przejrzyć mogło. W chwili gdy Episkopat polski rzuca społeczeństwu polskiemu hasło walki z nowoczesnem pogaństwem, dobrze jest poznać metody i wyniki pracy, dążącej tak wytrwale i umiejętnie do zapanowania pogaństwa w całym świecie.

Monsignor d'Herbigny twierdzi, że Zachód od niedawna i bardzo powoli zaczyna rozumieć postępowanie czerwonych bezbożników. Obserwacje tych, którzy na krótko przybywają do Z. S. R. R., są krótko-wzroczne i niedokładne, utrudnione oglądaniem tylko tego, co oglądać wolno podróżującym cudzoziemcom.

Pierwszą metodą działania jest akcja zorganizowanej młodzieży, t. zw. Komsomolców. W 1932 r. wyniki tej metody były tak zadawalające, iż stwierdzono, że wojujący ateizm spełnił już swoje zadanie wewnątrz kraju i że pora wyjść na świat szeroki i pracować nad „likwidacją religji“. Do pracy tej Moskwa skrupulatnie przygotowuje się. Specjalne seminarja wychowują „misjonarzy“ dla wszystkich krajów.

Dalej Msgr. d'Herbigny zadaje pytanie, czy ta walka z religją jest celem samym w sobie, czy ma służyć jako awangarda, pomoc dla rewolucji. Na podstawie dokumentów stwierdzono, iż praca nad zburzeniem religji to świetny krok naprzód, „wychowujący ludzi do dalszych zadań“.

Drugą metodą, nakazaną przez Lenina, to praca w małych grupach, roztaczających pozornie małe wpływy, usypia to czujność. Z Moskwy ciągle rozkazy przypominają o obowiązku „oczyszczania“ partji, pozostawiania tylko kilku ludzi pewnych, znających tajemnice ewentualnego ataku, a zdolnych pociągnąć tłumy za sobą. By tego dokonać, trzeba jednak mieć ludzi bez skrupułów, a więc pierwszą zasadniczą pracą będzie zwalczanie religji, będącej tamą trzymającą w ryzach masy. Bezbożnicy w Z. S. R. R. mają według nowego dekretu z 1932 r. zlikwidować „tę sprawę“ do 1937 roku czyli równolegle do pięciolecia ekonomicznego.

Do rozszerzania bezbożnictwa powołani są już najmłodsi, dzieci od 6 do 14 lat, skupieni w organizacji, na której sztandarze widnieje napis: „Niech żyje światowy ruch bezbożników“. Ci mali „Pionierzy Lenina“ są materialem podatnym, zdolnym do wielkich poświęceń w służbie swego „idealu“. Imponuje im misja deptania tego, w co wierzyli rodzice. Po ukończeniu 14 lat przechodzą do szeregów „Młodzieży komunistycznej“, a od 25 otrzymują wezwanie odsunięcia się od pracy, są już tylko sympatykami, mającymi za zadanie dawać poparcie i wytwarzać atmosferę scepcyzmu.

Parę lat temu młodzież z każdego kraju przybywała do Moskwy do wyżej wymienionych seminarjów ateistycznych. Obecnie otrzymuje już edukację na miejscu, u siebie. W Japonji mieści się „centrala azjatycka“, obsługująca wszystkie kraje nad Oceanem Spokojnym. Metoda postępowania jest zawsze ta sama. Zaczyna się jako ruch nacjonalistyczny przeciw imperjalizmowi europejskiemu. Obecnie Moskwa zwróciła baczność uwagę na Afrykę, 200 propagandystów ze wszystkich szczepów i ziem afrykańskich studjuje w seminarjach bezbożników rosyjskich.

Dla krajów europejskich metody pracy są ciągle studjowane i dyskutowane. Dla przykładu biskup d'Herbigny podaje plan pracy z 1931 r., przeznaczony dla Portugalji. Położono tam mocny nacisk na rozpoczęcie walki, wciągnięcie do niej kobiet, roztoczenie kontroli nad agentami, zy-

skiwanie „sympatyków“, którzyby uznawali, że w Rosji dzieje się coś ciekawego, a zatem pierwszym obowiązkiem staje się usunięcie siebie i swej rodziny od jakiegokolwiek kontaktu z religią, wtedy dopiero można zostać członkiem komunistycznej partji. Nowemu członkowi należy niezwłocznie dawać do wykonania realne prace, bo się tem zyskuje i wyrabia ludzi. W przyjmowaniu „inteligentów“ radzą być powściągliwym, nie robić zaś trudności co do robotników fizycznych. W każdej komórce komunistycznej mają być kobiety-towarzyszki, których zadaniem jest agitacja wśród robotnic fabrycznych, za pomocą przedewszystkiem 3—5 minutowego zebrania, omawiającego różne kwestje, interesujące kobiety, a przedewszystkiem wszystkie zagadnienia związane z życiem małżeńskim.

Inne instrukcje nakazują w każdym kraju przedewszystkiem opanować szkołę, wyrugować z niej religję. Najłatwiej to wykonać, gdy opanuje się związki zawodowe nauczycieli, których członkowie są przeznaczeni do objęcia władzy w odpowiedniej chwili, a uczniowie ich mają być wykonawcami rewolucyjnego teroru. W pismach bezbożniczych Francja, Hiszpanja, Meksyk są wymieniane jako wzór, i tylko z bólem stwierdzono, że jeszcze nie nadeszła chwila wprowadzenia w plan specjalnych wykładów „nauki bezbożnictwa“.

Jakież były pierwsze rezultaty tej akcji? Pismo „Bezbożnik“ z dnia 31 października 1932 r. robi przegląd dokonanych prac p. t. „15 lat wojującego bezbożnictwa“. W 30 krajach i 23 sekcjach pracowała w r. 1931 „międzynarodowa czerwona pomoc“, przygotowująca tereny dla bezbożników. A w rok później zanotowano 67 (!) sekcij narodowych z 40.000 propagandystów i kilku milionami członków. 68-mą sekcją jest Z. S. R. R., gdzie pracuje 83.000 grup. Pismo sygnalizuje z radością uchwałę międzynarodówki wolnomysłicieli proletarjackich, wypowiadającą się za wznieceniem walki z religią w całym wszechświecie mimo wszelkich przeszkód.

Kongres „Czerwonej Pomocy“ stwierdził w grudniu 1932 r. niesłychany rozwój swej organizacji, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie pracują sympatycy bezbożnictwa w przeróżnych stowarzyszeniach, jak np. „Przyjaciele Rosji Sowieckiej“, „Towarzystwo wymiany kulturalnej z Z. S. R. R.“ i t. d.

Moskwa specjalną uwagę zwróciła na Indje. Propagandyści indyjscy studjowali w 2 Instytutach wschodnich, otworzonych w Rosji. Przeprowadzono ewidencję Hindusów, studjujących zagranicą, ze specjalnem uwzględnieniem ich stosunku do Z. S. R. R. Zaczęto naturalnie pracę od rozbudzenia ruchu wolnościowego, objęto wyteżoną propagandą pielgrzymów do Mekki i t. d. Od 1928 r. przerzucono się z działalności polityczno-społecznej do pracy antyreligijnej, nie zrażając się fanatyzmem ludów wschodnich. Na pierwszy ogień poszło — rzecz naturalna — chrześcijaństwo.

Inną metodę zastosowano w Peru. Tam oparto się w pracy na najbardziej kulturalnej kaście potomków dawnych Inków. Wmawiano w nich, że chrześcijaństwo to religia najeźdźców. Oto wyjątek z odezwy: „Duszo- na przez 400 lat nasza społeczność zmienić się musi w rasowy komunizm, który da nam psychologję naszej rasy i moralną szlachetność“.

Na pierwszy rzut oka mówić o komunizmie w Kanadzie, zdaje się być rzeczą zbędną. Kraj tradycji, wierny religii, z świetnie zorganizowaną Akcją Katolicką zdaje się być wzorem bezpieczeństwa. A jednak liczna rzesza emigrantów, obecnie w wielkiej mierze bezrobotnych i ogromna ilość Żydów z Polski (!!) dostarczyły potrzebnego oparcia dla propagandy bezbożniczej, prowadzonej przez Rosję. Wzamian za chleb wymagana jest apostazja, często zatwierdzona rejentalnie. W jednej prowincji Toronto pracuje 11 sekcji, dzielących się na oddziały i pododdziały z całym aparatem biur. Oczkiem w głowie to mali „Pionierzy Lenina“ oraz starsi, bo między 12 a 16 rokiem życia przyjmowani kandydaci do partji komunistycznej, tworzący t. zw. dokszałcujące Biura szkolne. 125 płatnych agentów i 240 pracujących honorowo prowadzi pracę. Społeczeństwo kanadyjskie uśmiecha się na myśl o krajowym ruchu komunistycznym, zapominając, że Rosja z 1914 a nawet 1917 r. też uśmiechała się, gdy mowa była o małej grupce Lenina! A Hiszpanja z 1931 r. czy przewidywała swoje krwawe jutro?

W pierwszym rządzie plan komunistyczny obejmuje robotników zagranicznych. Przewiduje on organizowanie mitingów i to jak najczęstszych, które wchodziłyby w konflikt z policją i rzucałyby hasła że „do rozwiązania kryzysu konieczną jest wojna domowa“. A „każdą wojnę należy zamienić na rewolucję“. Praca wre nie tylko w ośrodkach przemysłowych, ale i wiejskich. Przywódcy Związków Rolnych, zapraszani do Moskwy, wracają olśnieni piatiletką.

A w Europie? Akcja bezbożników, to zawsze przygotowanie do rewolucji. Widoczną jest troska przystosowywanie się do warunków miejscowych. Raporty partyjne podkreślają z radością wszystkie czynniki, szkodzące religii, nadmieniają one m. i., że najlepszymi współpracownikami idei komunistycznej są nauczyciele niekatolicy, nawet jeśli nie są ateuszami wojującymi.

Bułgarscy komuniści po zbrodni z 1925 roku, kiedy to wysadzili w powietrze katedrę w Sofji, grzebiąc pod gruzami około 500 osób, dostali jeszcze naganę za niedostateczne wyzyskanie paniki! Obecnie mają oni rozkaz urządzania co niedzielę małych manifestacji, mających na celu ośmielenie młodych bezbożników, by się nie bali „ani carów na ziemi i ich żołnierzy, ani domniemanego cara niebieskiego z orszakiem kartonowych aniołów i zakurzonych świętych“.

Niemcy mają, względnie mieli więcej komunistów niż sama Rosja, bo w 1932 r. kandydaci komunistyczni uzyskali prawie 6 milionów głosów i 81 posłów. W ciągu 1932 r. partja przekazała władzom cywilnym 800.000 deklaracyj wystąpienia z Kościoła. Od 1930 r. kongres bezbożników wójujących przeniósł swą centralę z Moskwy do Berlina, nowo wydawane pismo „Neuland“ zyskało odrazu 100.000 abonentów. Oprócz tego zmontowano filmy bezbożnicze, zorganizowano muzea antyreligijne i audyje radjowe.

Popularnemi metodami walki, zresztą używanemi obecnie w całym prawie świecie, stał się „Teatr robotniczy“. Publiczność zapraszano do współdziałania w akcji sztuki. Aktorami byli robotnicy, młodzież, dzieci. „Gwoździem“ każdego widowiska było bezczeszczenie krzyża lub emblematów religijnych. Treść antyreligijna łączyła się z najjaskrawszą pornografią. Trudno cytować te przeróżne przykłady, przytaczane przez autora. Mali „pionierzy Lenina“ mieli jednak zawsze spełniać najważniejszą rolę — pozyskiwać dla bezbożniczej pracy swoich kolegów, nawet przemocą, tak było w 1930 r. w Norymberdze w czasie Bożego Narodzenia, gdzie pionierzy mieli zapowiedziane, by żadne robotnicze dziecko nie zaśpiewało kolendy. Dziś naturalnie po przewrocie hitlerowskim propaganda ta jest podcięta.

W Belgji przed strajkami 1932 r. zdawało się, że partja komunistyczna nie ma znaczenia, wykazało się jednak podczas strajku, że było to zbłądzeniem. Dziś więcej niż 30 organizacyj służy idei bezbożnictwa i ulega wpływom Moskwy, nawet kalecy i niewidomi mają swe związki, nie mówiąc o małych pionierach Lenina.

Baczną uwagę zwrócono na robotników z zagranicy, najbardziej żywotnemi są sekcje: włoska i polska! Zorganizowano studentów, grupujących ich w „Federacji studentów-marksistów“ i wydając dla nich organ „Student materialista“. „Przyjaciele Rosji“ i wiele innych stowarzyszeń organizują koncerty, biblioteki, tysiącami ulotek zalewają fabryki, a wszędzie na honorowem miejscu stoi — walka z religją.

„Federacja teatrów robotniczych w Belgji“ pracuje temi samemi metodami co w Niemczech, i posługuje się tam pisanemi „sztukami“. W tym kierunku pracują specjalne związki radioamatorów, miłośników kina i t. p.; świetnie funkcjonują związki młodzieży szkolnej. Oto, co przeczytać można m. i. w regulaminie ostatnich organizacyj: „Dlaczego masz być cicho na lekcji? Bo ustrój kapitalistyczny uzbraja nauczyciela w bat“ i t. p.

Żaden kraj nie jest bezpiecznym. W 1932 Francja miała kongres „Stowarzyszenia bezbożnych robotników“, Anglja w tym roku kongres komunistyczny, gdzie sprawozdanie z ruchu antyreligijnego było najgorę-

cej przyjęte. Należy przytem zauważyć, że Moskwa nie życzy sobie, by odsłaniano w całości programy i wyniki pracy. Wiemy zatem tylko część prawdy.

Biskup d'Herbigny zapytuje, jaką tamę przeciwstawi świat katolicki ateizmowi i rewolucji? czy tylko pewność, że bramy piekielne nie zmożą Kościoła? I twierdzi słusznie, że przeciw nienawiści wystąpić musi apostołstwo, nieugięte, ofiarne, pełne miłości i że trzeba koniecznie zacieśnić współpracę świeckich z hierarchją kościelną.

Wskrzeszenie starochrześcijańskiej praktyki w akcji charytatywnej.

Wiadomo, że w Kościele pierwotnym istniała ścisła łączność między Eucharystją a miłosierdziem. Wierni przynosili na Ofiarę św. dary w postaci środków żywnościowych, by wzamian otrzymać pokarm niebieski. W ostatnich czasach poczęto w Niemczech ten starochrześcijański zwyczaj wskrzeszać. Po odpowiednim przygotowaniu z ambony i w stowarzyszeniach zaprowadzono w niektórych parafjach raz w tygodniu „mszę św. z ofiarami“, podczas której wierni składają na stole obok ołtarza przyniesione z sobą środki żywnościowe. Ofiary te błogosławi kapłan równocześnie z postaciami św. Mszę św. odprawia się na intencję ofiarodawców, a po mszy św. ofiaruje się za nich jeszcze specjalne modlitwy. Wierni radośnie przyzwyczaili się do tych nowości.

Z działalności organizacji katolickich pracodawców w Belgji.

Wielkim brakiem katolickiej akcji społecznej jest to, że ruch organizacyjny katolickich pracodawców rozwija się słabo i pozostaje pod względem proporcjonalnego natężenia daleko poza katolickim ruchem robotniczym. Pius XI w „Quadragesimo anno“ szczególnie gorąco poleca katolickim pracodawcom tworzenie organizacji analogicznych do organizacji katolickich robotników. I można też po „Quadragesimo anno“ stwierdzić jakby większą żywotność tego ruchu. M. i. krzątają się pod tym względem rażniej katolicycy pracodawcy w Belgji, zorganizowani w konfederacji katolickich pracodawców. W wrześniu r. b. zebrali się oni na kongresie, a obrady tego kongresu były zupełnie owiane duchem „Quadragesimo anno“. To też uchwalone rezolucje domagają się bliskiego kontaktu z innemi analogicznemi organizacjami, zwłaszcza robotniczemi, klas średnich i rolników, opartemi na zasadach „Rerum novarum“ i „Quadragesimo anno“ celem harmonijnego uzgodnienia interesów wszystkich klas, stworzenia dalej specjalnych organizacji, broniących interesów zarówno pracodawców, jak pracobiorców i konsumentów, i wyposażonych w odpowiednie kompetencje prawno-publiczne.

Próby ustroju korporacyjnego.

Idea ustroju korporacyjnego poczyną się realizować. Ostatnie miesiące przyniosły w niektórych krajach pewne ustawodawcze zarządzenia,

mające w mniejszej lub większej mierze przekształcić państwo na podstawie systemu korporacyjnego.

Tak nasamprzód nowa konstytucja republiki portugalskiej, obowiązująca od 11 kwietnia 1933, postanawia w art. 5, że państwo portugalskie jest republiką jednolitą i korporacyjną. Na podstawie tego artykułu konstytucji ogłosił rząd portugalski Statut pracy narodowej, wprowadzający ustroj korporacyjny. Statut ten przewiduje oparcie ustroju korporacyjnego na związkach zawodowych, pracobiorców i pracodawców. Przynależność do tych związków nie jest obowiązkowa, o ile specjalne przepisy w odniesieniu do niektórych zawodów nie postanawiają inaczej. Związki łączą się w federacje regionalne lub krajowe i unje, które obejmują organizacje pracodawców, lub pracobiorców tej samej gałęzi pracy. Nadbudową ich jest korporacja, reprezentująca już całokształt interesów gospodarki krajowej. Związki pracodawców i pracobiorców reprezentują wobec prawa ogół interesów pracodawców i pracobiorców odnośnej gałęzi pracy, zarówno członków, jak i nieczłonków. Umowy zbiorowe, uznane przez wyższe organy korporacyjne i zatwierdzone przez władze państwowe, mają powszechną moc obowiązującą. O organizacje korporacyjne ma być w przyszłości oparty system ubezpieczeń społecznych.

Z opodobną inicjatywą wystąpiły władze kantonu fryburskiego w Szwajcarii. Według ich projektu, złożonego ciała ustawodawczemu, mają związki pracodawców i pracobiorców, tworzyć korporacje przez swych reprezentantów, wydelegowanych przez obie strony w równej liczbie. Te korporacje mają mieć kompetencje organów prawnopublicznych. M. i. mają one mieć prawo przeprowadzać rozjemstwo obowiązkowe w wypadkach zatargów pracy. Przysługiwać ma im pozatem prawo ustalania warunków pracy, opracowywania normatywnych i zbiorowych umów o pracę, wyznaczania zarobków, regulowania wykształcenia zawodowego, tworzenia instytucyj ubezpieczeń społecznych, przeprowadzania zarządzeń higienicznych i ochronnych. Uchwały korporacyj mają mieć moc ogólnobowiązującą. Władze kantonalne mają być wyposażone w prawo jednoliceń zarządzeń i postanowień różnych korporacyj.

Ten projekt fryburski posuwa się już dość daleko w realizacji właściwej idei korporacyjnej.

Ostatnio i Mussolini wystąpił z planem przekształcenia dotychczasowego ustroju Włoch, niesłusznie nazywanego korporacyjnym, w myśl idei prawdziwego korporacjonizmu. Tym planem Mussoliniego zajmiemy się jednak na innem miejscu.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

- J. Bloch i J. Kopankiewicz: Ubezpieczenia pracowników umysłowych. Dom Książki Polskiej, Warszawa, 1932-33.
- L. Caro: Reformy społeczne i gospodarcze faszyzmu, Warszawa, 1933.
- Ks. Ludwik Civardi: Podręcznik Akcji Katolickiej. Zasady. Książnica Akcji Katolickiej. Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha, 1933, str. 274.
- Tadeusz Czajkowski i Jan Derengowski: Bezrobocie pracowników umysłowych w Polsce. Instytut Spraw Społecznych, Warszawa, 1933, str. 102.
- Leontyna Frankowska i Eugenjusz Modliński: Ustawa o ubezpieczeniu społecznym z wyjaśnieniami. Związek Kas Chorych, Kraków, 1933.
- J. Gliksmán: Ubezpieczenia społeczne. Hoesick, Warszawa, 1933, str. 148.
- Halina Krahelska i Stefan Pruss: Życie bezrobotnych. Badania ankietowe. Wydawnictwo Instytutu Spraw Społecznych, Warszawa, 1930.
- Jerzy Kurnatowski: Współczesne idee społeczne. Fundacja Wieczysta im. H. J. Churokowskiego, Warszawa 1933, str. 118.
- Czesław Lechicki: W walce z demoralizacją. Tomów 2. Tow. św. Michała Archaniola Miejsce Piastowe, 1932 i 1933.
- J. Lasowski: Linje rozwojowe ubezpieczeń społecznych, Warszaw, 1932, str. 21.
- Marjan Manteuffel: Kapitalizm, socjalizm i katolicka doktryna społeczno-ekonomiczna na tle katastrofy światowej. Hoesick, Warszawa, 1933, str. 164.
- Klaus Mehnert: Młodzież w Rosji sowieckiej. Wydawnictwo Nowoczesne, Warszawa 1933.
- Bertrand Russel: Wychowanie a ustrój społeczny. Tłum. Dr. Janina Hosiassonówna. „Rój“, Warszawa, 1933, str. 288
- Ks. Józef Smółka: Pedagogja. Podręcznik dla wychowawców, Kolbuszowa, 1933, str. 169.
- Ks. Dr. Tihomér Tóth: Młodzieniec z charakterem. Z piątego węgierskiego wydania przełożyła hr. E. Esterhazy. Wyd. Księży Jezuitów, 1933, str. 396.
- Jerzy Wengierow: Polskie prawo społeczne w zarysie, Warszawa, 1933. str. 168.
- C. Delisle Burns: Leisure in the modern world. George Allen and Unwin, 1932. str. 214.
- V. M. Crawford: Catholic Social Year Book 1933. (The Catholic Social Year Book 1933) Oxford.
- J. L. Gillin: Social problems. Rev. ed. Century, New York, 1932, str. 576.
- Womens work under labor law. A survey of protective legislation. International Labour Office. World Peace Fund. Boston, 1932, str. 264.
- P. Joseph Arendt S. J.: Action Catholique et ordre social. Edition Rex, Louvain, 1933.
- P. Arnou: L'organisation internationale du Travail et les catholiques. Editions Spes, Paris.

- Fernand Boverat: La crise des naissances, ses conséquences tragiques et ses remèdes. Alliance Nationale pour l'accroissement de la population française, Paris, 1932 str. 40.
- Maurice Brillart: La charité dans l'ordre social d'après les encycliques de Léon XIII et de Pie XI. Bloud et Gay, Paris.
- E. Butillard: Le travail de la mère hors de son foyer et sa répercussion sur la natalité. „Mariage et Famille“, Paris.
- Charvat S. J.: Esquisse d'une pédagogie familiale. Editiona Spes, Paris, 1933.
- Edmée Charrier: L'évolution intellectuelle féminine. Albert Mechelins, Paris. 1931, str. 572.
- Crise religieuse et crise sociale. Editions du Cerf. Juvesy.
- Paul Dabin S. J.: L'Action catholique; essai de synthèse. Bloud et Gay. Paris, 1933.
- Susanne Deborne: La crise économique mondiale et le chômage. Henon, Paris, 1932. str. 93.
- L'Ecole des parents. De la personnalité Formation et conquête. Editions Spes, Paris.
- Waldemar Gurian: Le bolchévisme. Traduit de l'allemand par Jean Coster. Gabriel Beauchesne, Paris, 1933.
- Mgr. Luytgaerens: Boerenbond belge. Rapport sur l'exercice 1932. Lauvain, 1932, str. 216.
- Benôit Levoud O. Pr. La philosophie du bolchévisme. „La pensée catholique“, Liège.
- Harold Assaël: Gewerkschaftliche Lohnpolitik und Arbeitslosigkeit. Bearbeitet für die Zeit nach der Stabilisierung in Deutschland. Friedrichsen, de Gruyter, Hamburg, 1932, str. 73.
- Jakob Clemens: Der Jungmännerverein als Lebensschule. Jugendführungsverlag, Düsseldorf, 1933, str. 37.
- Anny und Gerhard Clostermann: Ueber das Werden des jugendlich-weiblichen Gewissens. Eine Studie zur Psychologie der Reifezeit. (Jugend-Ringen. Studien zur Erforschung jugendlichen Seelenlebens. Heft 2.) B. Kühler, M. Gladbach, 1933, str. XV. i 223.
- Dr. Fritz Giese: Philosophie der Arbeit. Handbuch der Arbeitswissenschaft. Bd X. Carl Marhold, Halle, 1932, str. 328.
- Grundfragen der Jugendwohlfahrtspflege. (Jugend, Gesellschaft und Recht. Beiträge zur sozialen Fürsorge. Hrg. von Univ.-Prof. Dr. H. Weber.) Aschendorffsche Verlagsbuchhandlung, 1932, str. 158.
- Emil Grünberg: Der Mittelstand in der kapitalistischen Gesellschaft. Eine ökonomische und soziologische Untersuchung. C. L. Hirschfeld, Leipzig, 1932, str. 215.
- Just Günther: Eugenik und Weltanschauung. Metzner, Berlin, 1932, str. 195.
- Dora Hansen-Bluncke: Die hauswirtschaftliche und Mutterschaftsleistung der Fabrikarbeiterin. R. Müller, Berlin, str. 40.
- Eduard Heimann: Sozialwissenschaft und Wirklichkeit. 2 soziologische Vorträge. Mohr Tübingen, 1932, str. 66.
- A. Höhnee: Lohnhöhe and Arbeitslosigkeit. Juffenhauser, Stuttgart, 1932, str. 73.
- Paul Jostock: Der deutsche Katholizismus und die Ueberwindung des Kapitalismus. Eine ideengeschichtliche Skizze. Pustet, Regensburg, 1932, str. 216.
- Prof. Dr. A. Kiessling: Jugendkundliches Praktikum. Julius Klinkhardt, Leipzig, 1932, str. VIII + 180.
- Käthe Leichter: So leben wir, 1329 Industriearbeiterinnen berichten über ihr Leben. „Arbeit und Wirtschaft“ Wien, str. 156.
- Dr. Johannes Messner: Die soziale Frage der Gegenwart. Tyrolia, Innsbruck, 1933, str. 660
- Herrmann Muckermann: Wesen der Eugenik und Aufgaben der Gegenwart. Dümmler, Berlin-Bonn, 1929, str. 48.

- Karl Nötzel: Vom Umgang mit Arbeitslosen. W. Kohlhammer, Stuttgart, 1933.
- Dr. Otto Rank: Erziehung und Weltanschauung. Eine Kritik der psychologischen Erziehungsideologie. Ernst Reinhardt, München. 1933, str. 183.
- Adolf Rodewyk: Unser Geld und Gut. Gedanken über das Eigentum und seine Verwendung. Mit besonderer Berücksichtigung der Enzyklika „Quadragesimo anno“. Ferd. Schöningh, Paderborn, 1933, str. 128.
- Walter Schrift: Die Planwirtschaft und ihre ökonomischen Hauptprobleme. Carl Heymann, Berlin, 1932, str. 106.
- Eduard Spranger: Volk, Staat, Erziehung. Gesammelte Reden und Aufsätze. Quelle und Meyer, Leipzig, 1932, str. V i 213.
- Eduard Spranger und Erwin Niffko: Der jugendliche Mensch. (Männliche Jugend.) R. Müller, Eberswalde, Berlin, 1932.
- W. Trillhase: Der Arbeiterschutz in seiner sozialwirtschaftlichen Bedingtheit und seiner wirtschaftspolitischen Verwirklichung. Hendel, Halle, 1932, str. 53.
- H. Vonschott: Frauenbildung — Frauenberufe. Herder et Co. Freiburg, str. 254.
- Minna Weber: Aufstieg durch die Frau. Herder, Freiburg i Br. 1933, str. 150.
- Dr. Ruth Weiland: Die Kinder der Arbeitslosen. Schriftenreihe des Deutschen Archivs für Jugendwohlfahrt. R. Müller, Berlin, 1933, str. VII i 66.
- Georg Wunderle: Glaube und Glaubenszweifel n oderner Jugend. Das Ja und Nein katholischer Schüler und Schülerinnen zur Glaubensdarbietung. Pädagogischer Verlag, Düsseldorf, 1932, str. 184.
- Dr. Alice Rühle-Gerstel: Das Frauenproblem der Gegenwart. Eine psychologische Bilanz. S. Hirzel, Leipzig, 1933, str. VIII i 421.
-

Ir. Michałowska.

Kobieta w średniowieczu.

Nauka Chrystusowa, oparta na zasadach miłości, równości i braterstwa, przesiąknęła wszystkie zakamarki życia osobistego, rodzinnego i społecznego pierwszych chrześcijan. Zniesiono niewolnictwo, łagodzano wszelkie cierpienia, ucisk i nędzę. Chrześcijaństwo wyrównało panujący podział ludzi niższego i wyższego rzędu, dla wszystkich równą nakazywało stosować miłość i wszystkim równe ukazywało cele. Temsamem również położenie kobiety gruntownej uległo poprawie; nastąpiło mianowicie całkowite zrównanie jej z mężczyzną pod względem duchowym, moralnym i prawnym.

Jakże wyglądało owe zrównanie kobiety z mężczyzną w życiu codziennem pierwszych chrześcijan? Mąż otaczał swą żonę miłością i szacunkiem. Dzieci odtąd przestały być dla ojca narzędziem wyłącznie roboczem, przedstawiającem niezły zysk materialny. Urodzenie córki nie było już faktem hańbiącym i poniżającym matkę w oczach męża, ponieważ ludzkość dowiedziała się, że „wszyscy jesteśmy dziećmi Bożemi przez wiarę w Jezusa Chrystusa”.

Jakkolwiek kobieta zawdzięcza polepszenie swego stanowiska niewątpliwie Ewangelji, nie da się zaprzeczyć, że również warunki, w jakich chrześcijaństwo rozszerzało się i żyło, sprzyjały przywróceniu kobiecie godności ludzkiej. — Mamy tu na myśli owe straszne prześladowania rzymskich tyranów, którzy z równą nienawiścią odnosili się do wszystkich chrześcijan, nie oszczędzając pana i sługi, mężczyzny i kobiety. Stąd też wspólność niedoli wytworzyła poczucie braterskości między mężczyzną a kobietą, panem i niewolnikiem.

Duch Chrystusowy przenikał wolno a wytrwale wszystkie warstwy społeczne i stał się potężną spójnią życiową pierwszych gmin chrześcijańskich.

Z biegiem czasu jednak, gdy Kościół katolicki uzyskał wolność i ogarnął swą nauką upadające państwo rzymskie, stosunki wśród chrześcijan uległy pogorszeniu. Odezwały się na nowo najniższe instynkty natury ludzkiej: samolubstwo, pycha i nienawiść, znacząc swój pochod uciskiem i krzywdą słabszego. Władze świeckie, czy to pod płaszczykiem interesów państwa, czy też dla samolubstwa, chciwości poszczególnych możnowładców, bardzo często omijały w prawodawstwach pierwiastek miłości

blźniego, utrudniając Kościołowi jego apostolską pracę. Duch ten na nowo podkopał godność i znaczenie kobiety.

Zobaczmy, jakie życie wiedzie kobieta w średniowieczu.

Kobieta szlacheckiego pochodzenia cieszyła się wielkiem poważaniem zarówno u stanu rycerskiego, jak wśród ludu. Skromna, cicha i dobra odwiedzała niskie strzechy wieśniacze, pielęgnowała chorych i była nieraz prawdziwym duchem opiekuńczym całej okolicy. Lud z całą ufnością garnał się do pani w niedoli, doznając zawsze życzliwego przyjęcia, dobrego słowa i rady. — Również rycerstwo odnosiło się do niej z wielką czcią, połączoną z uwielbieniem. Z pierwszych też wieków średniowiecza datuje się dworskość obyczajów i rycerskość wobec kobiet. Rycerstwo średniowieczne hołdowało kobiecie nieraz aż do przesady.

Ale niezbyt długo zdołała kobieta zachować swą godność, trzynasty bowiem wiek przyniósł ze sobą upadek obyczajów i w związku z tem całkowite rozprzężenie życia rodzinnego.

Ciągłe wojny, walki domowe, napady rycerzy-zbójników, wyprawy krzyżowe sprowadziły na ludność skrajną nędzę, która pociągnęła za sobą rozprzężenie i upadek obyczajów. Długoletnia nieraz nieobecność męża, który pociągnął na wyprawy krzyżowe do Ziemi świętej, wprowadziła w życie rodzinne niesłychany zamęt. Rycerze nieraz na lata całe porzucali siedziby swoje, opuszczali żony i wśród rozmaitych przygód i niebezpieczeństw przepadali często bez śladu w dalekich, obcych stronach. Daremnie czekała niejedna żona długie miesiące na małżonka, dzieci na ojca; wieści przychodziły rzadko i zazwyczaj niepewne były i błędne. Niejedna żona wobec długotrwalej nieobecności męża i zupełnego braku o nim wiadomości zapomniiała o przysiędze wierności małżeńskiej.

Również rycerze, ciągnący do Ziemi św., zasmakowali rychło w zwyczajach na Wschodzie panujących i żądzą zbytku i rozkoszy wypaczali dawną surową prostotę obyczajów.

Poza wyprawami wojennymi i napadami rabunkowymi ogromny zamęt w obyczajach społeczeństwa średniowiecznego wywarły nauki najrozmaitszych sekciarzy i heretyków. Potępiali oni całkowicie wszelkie umartwienia ciała, zaczęli nierozróżniać małżeńską, głosili hasło zupełnej swobody obyczajowej, rozpusty poprostu.

Zastanówmy się z kolei nad sposobem życia kobiety niższego pochodzenia.

W owym czasie ogromne połacie ziemi należały do nielicznych stosunkowo władców. Panowie tych rozległych włości byli wyłącznymi właścicielami nie tylko lasów, pól, jezior i zwierzyny, ale również mieli nieograniczoną władzę nad ludem osiadłym na tej ziemi. Poddani byli ślepem i biernem narzędziem w rękę pana, który nie tylko ciągnął zyski z ich spracowanych rąk, ale również wkraczał w ich życie osobiste, zakazując m. i. zawierania małżeństw, które nie szły po linii jego życzeń i korzyści. Lud żył w ciągłym niepokoju i trwodze; nikt nie wiedział, jaki los spotka go nazajutrz.

Kobieta-robotnica przedstawiała w średniowieczu wysoką wartość. Jak w dzisiejszych czasach szeregi robotnic ciągną do fabryk, tak wówczas kobieta zdążała do dworu, gdzie spełniała posługi domowe, usługiwała przy stole, sporządzała smaczne potrawy na stół pański, nosiła z dalekiego źródła

śmy obszerniej warunki pracy rzemieślniczej kobiet w miastach oraz życie zakonne i zakładowe.

Wypadałoby jeszcze na zakończenie podać krótki rys życia umysłowego kobiet w średniowieczu.

Rzecz oczywista, że kobiety z ludu, pracujące znojemnie na chleb codzienny, nie miały ani czasu, ani ochoty, ani nawet sposobności do nauki. Życie umysłowe było w wiekach średnich wyłącznym udziałem kobiet, pochodzących z wyższych sfer społeczeństwa. Wykształcenie szlachecianek było w stosunku do wymagań naszych czasów nader szczupłe i powierzchowne. Panie te uczyły się u duchownych i wędrownych śpiewaków czytania łacińskich ksiąg, deklamacji wierszy i sztuki śpiewu.

Poziom wykształcenia domowego dziewcząt szlacheckich podniósł się dopiero pod koniec średnich wieków, kiedy to ogarnęła ludzi wielka cześć dla nauki, i inne poczęto stosować sposoby kształcenia.

Wskutek tej zmiany w wychowaniu szereg kobiet wybił się ponad poziom umysłowości ówczesnej wybitnymi zdolnościami i uczonością.

Piękne panie średniowieczne w niemałej mierze przyczyniły się do wspaniałego rozkwitu poezji średniowiecznej, podając mistrzom nowe pomysły do utworów i żywy biorąc udział w rozstrzyganiu turniejów poetyckich. Pozatem nie odsuwały się kobiety również od poważnych rozmów naukowych.

Niebawem też kobiety, nabrawszy odpowiedniego rozmachu umysłowego, poczęły występować zupełnie samodzielnie jako poetki, filozofki i mówczynie. Ale niestety całe ich wystąpienie naukowe czy artystyczne opierało się na wzorach męskiego rozumu, którym pragnęły otoczeniu na każdym kroku imponować. Wskutek takiego ślepego naśladownictwa kobiety nie wykazały niestety w swej twórczości żadnego pierwiastka samodzielności i w rezultacie ich udział w życiu duchowym średniowiecza pozostał prawie bez znaczenia.

Niemniej jednak zaznaczyć należy, że kobiety wywarły jednak wpływ, choć pośredni, na twórczość średniowiecza. Poeci bowiem opiewali w swych utworach cnoty i zalety kobiet, wywyższali pod niebiosa jej miłość, poświęcenie i piękność. Pozatem również potężną dźwignią życia umysłowego owych czasów była bogata i wykształcona kobieta, darząca opieką zarówno moralną, jak i materialną uczonych i artystów.

Ruch umysłowy kobiet średniowiecznych nie ogarnął jednakże szerszych warstw, bo ograniczał się tylko do niewielkiej ilości kobiet, które dzięki swej sytuacji materialnej uzyskać mogły odpowiednie wykształcenie.

BIULETYN

Związku Absolwentów Katol. Szkoły Społecznej w Poznaniu

Rok II.

Redaguje Komitet pod kierownictwem kol. Z. Krallówny.

Nr. 10.

W ZAUFANIU...

Krzywe miny... oto, co najczęściej się widzi w naszej pracy. Jednym nęcza materialna dokuczka, innym moralna, to znowu różne dolegliwości lub zboczenia... ci wszyscy są przedmiotem pracy społecznej, trosk i kłopotów wielu koleżanek i kolegów. Ogrom tej pracy niekiedy przerasta siły! A pracownik ideowy, zwłaszcza stanowiący dopiero na placówce, pełen zaparcia i poświęcenia ciągnie, na ile mu sił stać... I wreszcie przemęczenie, przesyt, rezygnacja... Bardzo niedawno pracuje — a już potrzeba wypoczynku lub kuracji... Zapał trzeba cenić bardzo! I dlatego nie można nim szafować... Podzielić na małe raty, aby nie na miesiąc, nie na rok, lecz na szereg lat go wystarczyło. Zapału, energii nie możemy brać w abstrakcji — to wszystko jest uzależnione od wytrzymałości fizycznej. Gdy się doszczętnie wyczerpiemy — zapał minie... Ot pociecha! Zamiast zachęcać — powstrzymuję... Tak lub inaczej pomyśli sobie może ktoś. Czasem i to jest potrzebne. Niech to każdy przyjmie według potrzeby... Jakiż wniosek wyciągniemy z tych refleksyj? — Aby praca nasza koniecznie była planowa. Umiejmy ją podzielić tak, aby na każdy, jeśli nie dzień, to tydzień, miesiąc, kwartał i t. d. mieliśmy określony zgóry zakres pracy, który, chcemy czy nie chcemy, wykonać musimy. Unikać w miarę możliwości wyskoków, kiedy to w pewnym czasie można gwizdać lub melodie wyśpiewywać, w innym urywać łby.

Nie można też nie przewidzieć w programie zajęć kwadransu na pogłębienie wiedzy osobistej. Bo chyba wszyscy zgodzimy się z tem, że jakkolwiek podczas studiów w Szkole zdawało się, że głowy pękają od liczb, nazw i przeróżnych teoryj, to po egzaminach, a zwłaszcza jak stanęliśmy na placówkach, okazało się, że niejednego nam jeszcze brak, że są tam w nas luki... Cóż tu robić? Katalog w ręce — dobierać dzieła zależnie od potrzeb — czytać, notować, obserwować bieg życia, analizować, porównywać... A gdy zbierze się tyle materiału, że możemy już i innym przyjść z pomocą, wtedy napisać coś do Biuletynu lub „Przewodnika“.

Przygotujmy naszej redaktorce Biuletynu niespodziankę na rok nowy, aby była zmuszona ogłosić: innego materiału z braku miejsca nie zamieszczono... Czy zgoda?... Nakoniec wszystkim koleżankom i kolegom życzyć radosnych Świąt. „Ślącaczka“.

KATOLICKA SZKOŁA SPOŁECZNA W CYFRACH.

W okresie długotrwałego bezrobocia, które ogarnęło niemal wszystkie dziedziny życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego, słusznem zdawać by się mogło, że absolwenci Katolickiej Szkoły Społecznej powiększają szeregi bezrobotnej inteligencji. Tymczasem nie jest tak źle, a właściwie jest o wiele lepiej, niż się przypuszcza.

Najlepiej wykaże to poniższa tabelka statystyczna, obejmująca 3 pierwsze roczniki absolwentów, którą uzyskaliśmy dla Biuletynu w Dyrekcji Szkoły Społecznej i z całą radością dzielimy się nią z wszystkimi absolwentami.

Przyczem nadmienić należy, że stan jest podany z października b. r., tymczasem ubiegłe dwa miesiące już przyniosły korzystne zmiany, ale o tem później.

Absolwenci Studium Społecznego Katolickiej Szkoły Społecznej pierwszych trzech roczników.

	Ukończyło			Ma posady	Bez posady	Miało posady	Niewia- domo	Dalsze studja	Zakonnice	Wstąpi- do zak.	Zamąż wyszło
	og.	m.	k.								
Ogółem	65	9	56	32 (+15 zakon.)	8	3	1	1	11	4	5
I. r.	16	2	14	9 (+ 5 zakon.)	1	1 prac. sezon.			4	1	
II. r.	25	2	23	11 (+ 6 zakon.)	3	2			3	3	3
III. r.	24	5	19	12 (+ 4 zakon.)	4		1	1	4		2

Z ŻYCIA ABSOLWENTÓW.

Kol. Borysówna od listopada b. r. współpracuje w Chrześcijańskim Uniwersytecie Robotniczym, prowadząc świetlicę Koła Żeńskiego Stowarzyszenia Młodzieży Pracującej „ODRODZENIE”. Praca ta koleżance Borysównie dostarcza wiele ciekawych spostrzeżeń w zakresie prac wychowawczo-oświatowych nad młodzieżą żeńską, tem więcej, że organizacja ta jest w stadium rozwoju. Ufamy, że kol. Borysówna po pewnym czasie podzieli się z nami zebranem doświadczeniem. Pozatem objęła kol. Borysówna funkcje instruktorki praktyki oświatowej na Studium Społecznem Kat. Szkoły Społecznej i pracuje w jej Bibliotece.

Kol. Józef Konieczny, jak wiemy, pracuje w Wydziale Opiekuńczym Związku „CARITAS”, obecnie zaś od 1 listopada b. r. przejął drugi teren pracy, a mianowicie kierownictwo Bursy dla młodzieży rzemieślniczej przy Związku „Caritas”. Współpracuje z nim p. Pronobis, słuchacz II roku Studium Katolickiej Szkoły Społecznej.

OKRUCHY ORGANIZACYJNE

A więc w dniach 17 i 18 grudnia br. obradował tak dawno zapowiadany II Zjazd Związku Absolwentów K. S. S.

Zapewne wszyscy, którym okoliczności nie pozwoliły na ZJAZD przybyć, pragną się dowiedzieć, co i jak się odbyło. W biuletynie grudniowym nie dałoby się całego Zjazdu opisać, przeto odkładamy to do stycznia, a tymczasem choć kilka słów o tem, co najważniejsze. Jak poprzednio pisaliśmy, na dwa dni przed zjazdem odbyło się w Katolickiej Szkole Społecznej uroczyste wręczenie przez J. Em. Ks. Prymasa dyplomów 12 nowym absolwentom. Przemówienie pożegnalne Ks. Dyrektora Kozłowskiego i przemówienie J. Em. Ks. Kardynała Prymasa stworzyło nastrój nader podniosły i wzruszający. Dziś już ta nowa gromadka apostołów należy do naszego Związku. Większa część nowych absolwentów obejmuje w najbliższym czasie posady.

A teraz co do samego Zjazdu. — Nastrój miły — ożywione dyskusje, tylko jest pewne „ale”. Bardzo słabo była reprezentowana prowincja — a szkoda wielka. Zjazd bowiem dał nam wiele zadowolenia i może jeszcze więcej materiału do przemyślenia. Szczególniejszą, że się tak wyrazić można, przysługę oddał nam referat Ks. dyr. Kozłowskiego na temat: „Pracownik społeczny na tle wskazań encykliki Quadragesimo anno”

P R A D

**Miesięcznik
Związku
Polskiej
Inteligencji
Katolickiej**

**poświęcony myśli i działalności
katolickiej**

Zawiera działy:

Rozprawy, Sylwetki uczonych, pisarzy
i działaczy. Dokumenty chwili w dosłow-
nym tekście, Kronikę z Kraju i ze świata
oraz z życia młodzieży akademickiej,
oceny książek.

Adres: Lublin — Uniwersytet.
P. K. O. — Prąd Nr. 4380.

Prenumerata: Kwartalnie zł 4,50,
półrocznie zł 9, za granicą półrocznie zł 11.

NA KARNAWAŁ

Polecamy:

BIBLIOTEKA WIECZORNICOWA

<i>H. Felek: Wieczór śmiechu.</i> m	1,15
<i>C. Wolniewiczówna: Wieczór humoru,</i> ż	1,00
<i>R. J.: Aleksander Fredro, m.</i> — wybór najweselszych scen z arcydzieł wielkiego komedjopisarza	1,90
<i>C. Wówna: Wesołe chwile,</i> ż	1,46
— <i>Kawał na karnawał,</i> m.	1,00
<i>M. Ojczyńska: Zapusty polskie,</i> m i ż.	3,00
— <i>Baśnie i czary, (nowość!)</i>	1,40

TEATR DLA MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ

<i>T. Ż. W.: Monologi,</i>	0,45
<i>F. Żurowska: Odważna i inne monologi</i>	0,75
<i>H. Przyjemska: Nowa przyjaźń</i> — krotchwila w 2-ch odśłonach z życia modniarek, ról 9	0,65
<i>Dla miłego grosza</i> — krotchwila w 2-ch aktach z życia ubogiej sieroty, ról, 7	0,65

TEATR DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ

<i>Do góry nogami</i> — zbiór monologów	1,40
<i>Groch z kapustą</i> — zbiór monologów	1,40
<i>A. W. X. Zbiór pantomim I</i>	0,35
— <i>Zbiór pantomim II</i>	0,34
<i>Z. Topór: Zbiór monologów</i>	0,45
<i>A. Vico: Katastrofa przed ożenkiem</i> — komedja w 3 akt.	1,30

NUTY, PIEŚNI I PIOSENKI

<i>Polski śpiewnik narodowy (Nowość!)</i>	2,50
<i>X. L, Bilko: Młody śpiew, Nowość t. I i II</i> — każdy po Pieśni na 1 2 głosy z akomp. gitary mandoliny. „Echo“ — pieśni i piosenki przeważnie humoryst. po na solo i chór w układzie na głosy równe tylko męskie lub żeńskie z akompanjamentem fortepianu. Dotychczas wyszło 18 n-rów.	0,60
<i>Śmiech i śpiew</i> — słowa do powyższych pieśni	0,90

Dostarczają:

ZWIĄZKI MŁODZIEŻY POLSKIEJ

SKŁAD GŁÓWNY: S. A. „OSTOJA“, POZNAN, POCZTOWA 15